Nr. 179. Piotrków — Tomaszów — Radomsko, wtorek 25 1939 r. Cena 10 gr. Rok XXIII.

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — 9 odpowiada St. Grek Warszawa ul. Tamka 46.

TRZEBA SIĘ STRZEC zawrotów głowy. Oczywiście, że wszystkich nas cieszą głosy i dowody sympatji solidarności i uznania, jakiemi rozbrzmiewają dzisiaj pisma na zachodzie Europy i oświadczenia mężów stanu. Cieszy nas to tem bardziej, że nie jest to wynikiem jakiejś sztuczki propagandowej, tylko rezultatem oceny prawdziwej siły i znaczenia Polski.

Ale trzeba się strzec zawrotów głowy. I dlatego, jeśli w niektórych pismach czytamy nieledwie codzień, że „cały świat podziwia Polskę", to nie mamy wrażenia, aby to była dobra przysługa dla polskiej opinji publicznej. Wiemy, że dużo jest jeszcze w Polsce do zrobienia i ta właśnie świadomość pobudza naszą energję i czujność. Nie trzeba tego osłabiać nieumiarkowanemi zachwytami nad samym sobą. Mamy słuszne powody do dumy. Nie obnośmy tego jednak coram publico.

(x)

Skarbnica wolności

Siła atrakcyjna dla narodów słowiańskich

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

Dowódcy japońscy kłócą się

Kontrofensywa chińska

SZANGHAJ. 24.7. Jak donosi „Tsunmeitsibac", **wśród wyższych dowódców japońskich dają się zauważyć wyraźne niesnaski, przechodzące niekiedy w otwarte sprzeczki.**

Dowództwo armji kwantuńskiej zamówiło w Północnych Chinach 20.000 worków mąki, lecz dowództwo armji japońskiej w Półn. Chinach wstrzymało wysłanie tego transportu.

Jako represję, **dowództwo armji kwantuńskiej wstrzymało transporty żywnościowe**, zakupione w Mandżukuo dla wojsk japońskich w Północnych Chinach.

Jak donoszą z Tientsinu, **żandarmerja japońska aresztowała tam 96-ciu żołnierzy i 6 obywateli japońskich.** Oskarża się ich o udział w **tajnej organizacji antywojennej**, która przygotowywała zamachy na dowódców japońskich, oraz na składy materjałów wojennych.

SZANGHAJ. 24.7. Walki, jakie toczyły się wokoło Szanghaju pomiędzy wojskami japońskiemi a partyzantami chińskimi, na krótko przed świtem ustały.

Chińczycy, którzy w sposób tajemniczy i niepostrzeżony przedostali się na przedmieścia Szanghaju, ubiegłej nocy wycofali się i rozproszyli, czyniąc wszelki pościg bezcelowy.

SZANGHAJ. 24.7. Na północnym froncie, w prowincji Szansi, Japończycy rozwijają żywą działalność, usiłując dotrzeć do rzeki Żółtej. Sforsowanie tej rzeki stanowi na tym froncie główne zadanie Japończyków. **Natarcie japońskie spotkało się jednak wczoraj z silną kontrofenzywą chińską, w której biorą udział dywizje, ściągnięte z chwilowo bezczynnego frontu Hankou.**

Walki rozwijają się na dużą skalę. Sytuacja naogół pozostaje niewyjaśniona i **obie strony nie ustępują z zajętych pozycyj, przyczem straty po obu stronach mają być wielkie.**

— W porcie Bordeaux wybuchł strajk robotników portowych.

— Spłonął pałac biskupi obok katedry w Toledo, kardynał prymas Gonia osobiście brał udział w ratowaniu pałacu.

Świat pustych kołysek

Czytelnicy niech zabiorą głos w doniosłej dla narodu sprawie

Kogo nie zajmują już więcej dość monotonne alarmy „wojny białej", kogo opowieści i chwyty propagandowe, nigdy nie wiadomo o ile zmyślone, a o ile prawdziwe; poprostu nudzą, ten chętnie przeniesie się w inną dziedzinę zainteresowań.

W świat rodziców i dzieci.

Niema z pewnością nikogo, ktoby nie podszedł z zaciekawieniem najgłębszem do tej wielkiej kwestji i to właśnie teraz, kiedy wisimy między pokojem i wojną, kiedy myśl ludzka coraz częściej kieruje się zachmurzona ku przyszłości osobistej, rodzinnej, narodowej. Żadne frazesy nie zmienią tej świadomości, że wojna jest nieszczęściem, które ludzkość od wieków stawia na równi z „powietrzem, głodem i ogniem", nieszczęściem, czasami poprostu nieuchronnem, jak wydobycie i użycie rewolweru w obronie koniecznej.

Człowiek formułuje doskonale i od najdawniejszych pokoleń pomysłowo umiejscawia symbole.

Symbolem wojny jest w przestworzach planeta Mars. Po jego bokach wirują dwaj satelici, dwa małe ciała niebieskie, którym nadano greckie nazwy Fobos i Daimos. Fobos znaczy s t r a c h a Daimos z g r o z a. Ileż głębokiej symboliki zawierają te imiona. Wszak wojnie towarzyszą wszędzie i zawsze zgroza i strach, z któremi zwycięską walkę w każdym z nas podejmować muszą odwaga i poświęcenie, czyli bohaterstwo.

Wojna kosi ludzi i narody przezorne **muszą myśleć o swojem jutrze, czyli o przyszłych pokoleniach.** Groźba wojny powinna nadać intensywności i aktualności tej dziedzinie życia publicznego, którą nazywamy polityką populacyjną.

Stwierdźmy zgóry, że w naszym kraju **polityka ta leży odłogiem,** że przejawia się ona dotychczas w rozmiarach minimalnych.

×

Republika francuska czyni przygotowania wojenne i trwa w pogotowiu obronnem, podobnie jak Polska. Wśród tej mobilizacji moralnej i materjalnej na „wszelki wypadek", **znaleziono jednakże czas i fundusze** na pogłębienie polityki populacyjnej, zmierzającej do podniesienia liczby ludności we Francji.

Pomogło

Trzymają się zdala

Zakomunikowana Senatowi gdańskiemu decyzja rządu polskiego, polecająca organom polskiej straży granicznej użycie broni w razie naruszenia granicy, **dała natychmiastowy rezultat.** Celnicy gdańscy oraz szturmowcy oddziałów S. A. trzymają się na wszelki wypadek we właściwej odległości od granicy.

Wielu Niemców przybyłych z Trzeciej Rzeszy i pełniących służbę na granicy polskiej wyraża zadowolenie, że **nie będą używani do ryzykownych kroków na granicy,** gdy obecnie wszystkim są już znane zarządzenia władz polskich.

Za plecami lorda Halifaxa

Tajemnicza rozmowa o pożyczce dla Niemiec

LONDYN. 24.7. Sensacyjne pogłoski ujawnione w czasie weekendu na łamach prasy angielskiej **o fantastycznym planie miljardowej pożyczki dla Niemiec, celem przejścia całej gospodarki przemysłowej Niemiec ze stopy wojennej na stopę pokojową za cenę rozbrojenia się Niemiec,** uległy zupełnie niezwykłemu wyjaśnieniu dotąd przez jednego tylko domniemanego autora planu — min. dla handlu zamorskiego, Hudsona. Cała prasa londyńska ujawnia dziś oświadczenie, złożone prasie przez Hudsona, który przyznał, iż istotnie jest autorem planu.

Oto co min. Hudson oświadczył:

„Spotkałem dyrektora Wohltata na jego własną prośbę, która została przekazana mi telefonicznie przez ambasadę niemiecką w Londynie. Kilka dni przedtem poinformowano mnie, że p. Wohltat będzie delegatem niemieckim na konferencji połowu wielorybów i że rozmowa między nim a mną mogłaby być pożyteczną. W danej chwili mogę jedynie stwierdzić, że sprawozdania o naszej rozmowie, która się odbyła w ubiegły czwartek, są nieścisłe. **Rozmowa nasza była nieurzędowa** i wyraźnie dałem p. Wohltatowi do zrozumienia, że wszelkie wnioski, jakie wysnuwam, czynię jedynie w moim charakterze prywatnym i że nie jestem pod żadnym względem upoważniony, aby wyrażać opinję rządu. Rozmowa nasza była **ściśle poufna i p. Wohltat sam ją ujawnił.**

„Daily Express" zamieszcza daleko obszerniejszą rozmowę z min. Hudsonem, który przedstawicielowi tego pisma ujawnił cały plan, rozwinięty w rozmowie z dyr. Wohltatem, stwierdzając:

„P. Wohltat oświadczył mi, że zarówno on, jak i inne wysoko postawione osobistości w Niemczech uważają, iż międzynarodowa sytuacja pomiędzy W. Brytanją i Niemcami nigdy nie była bardziej niebezpieczna. Obawia się on bardzo eksplozji. Gdy po przybyciu do Londynu uświadomił on sobie usztywnienie się stanowiska narodu brytyjskiego, ta świadomość jeszcze wzmocniła jego pogląd.

Wohltat usiłował wyjaśnić, że niezależnie od tego, czy wojnę wywoła Gdańsk, ten spór jest jedynie symptomem czegoś daleko szerszego, zawartego w zagadnieniu gdańskiem. P. Wohltat z wielkim żalem stwierdził tę niebezpieczną sytuację, albowiem był on przekonany, że z chwilą, gdy trudności polityczne zostałyby usunięte z drogi, to powszechny dobrobyt powróciłby na całym świecie.

(Dokończenie na str. 2-ej).

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Reporter bez własnego zdania

Zaufany dziennikarz Hitlera w Anglji

Mr. Ward Price umiał sobie zdobyć zupełnie szczególną pozycję w świecie dziennikarskim. Ilekroć Hitler **postawił stolice Europy wobec jakiegoś nieprzyjemnego faktu dokonanego,** ilekroć nasz kontynent drżał od tupotu żołnierskich butów, zajmujących dla Niemiec nowe terytorja, tylekroć mr. Ward Price **otrzymywał uprzejme zawiadomienie, iż kanclerz Hitler byłby skłonny udzielić mu łaskawie wywiadu.**

W wywiadzie takim Führer uspakajał świat, przysięgał, że to poraz ostatni, że nigdy więcej, że nie ma już żadnych pretensyj... Mr. Ward Price powtarzał wiernie te zapewnienia. A potem z Londynu po drutach telefonicznych płynęła wieść: „Daily Mail" zamieszcza wywiad W. Price'a z kanclerzem Hitlerem, który...

Wiadomo, iż dyktator Niemiec niechętnie udziela wywiadów. Tylko wtedy, gdy Hitler chce coś ogłosić, kiedy zależy mu na tem, aby świat się dowiedział o jego pokojowych intencjach, wówczas zaprasza jednego z dziennikarzy zagranicznych, mile widzianych przez reżim. Jest ich niewielu. **Z polskich dziennikarzy bodajże jeden Kazimierz Smogorzewski doznał tego zaszczytu,** ale było to dawno. Niektórzy już o tem nie pamiętają.

Ward Price ma ten wielki walor **w oczach władców Niemiec, że nigdy o nich nie napisał ani jednego krytycznego słowa.** Stąd cieszył się on specjalnemi faworami, które umożliwiły mu wielokrotny bezpośredni kontakt z olimpem hitlerowskim. Zdaje się, iż te **fawory dobiegają już końca, gdyż „Daily Mail"** od pewnego już czasu uderzyła w ton ostrej krytyki wobec polityki Hitlera, ale jeszcze na wiosnę b. r. p. Price był w łaskach i obecnie dzieli się z czytelnikami angielskimi swemi spostrzeżeniami w książce p. t. „Year of Reckoning" („Rok Porachunku").

Price jest niewątpliwie znakomitym i wiernym reporterem. Dzięki temu jego książka zawiera dużo interesującego materjału, zebranego w bezpośrednim kontakcie z przywódcami III Rzeszy. Ze stanowiska politycznego Price **nie umie się jednak zdobyć na własne zdanie, jak to często bywa ze „znakomitymi" autorami „reportaży" naszych czasów i powtarza to, co mu w Berlinie powiedziano.**

Rewelacje Price'a na temat planów hitlerowskich trzeba wobec tego traktować ostrożnie. Mogą one być w stu procentach prawdziwe, ale równie dobrze mogą oni być zwykłym niemieckim materjałem propagandowym, mającym na celu zmylenie opinji świata. Nie wolno nam bowiem zapominać, że p. Price wie tylko to, co mu przedstawiciele Rzeszy powiedzieli, czyli to, co chciano aby wiedział i podał dalej.

Dowiadujemy się z książki Price'a, iż Niemcy dążą do zawładnięcia całą Europą wschodnią i południowo - wschodnią. Dlatego **obszary zamieszkałe przez mniejszość chorwacką mają zostać oderwane od Jugosławji i oddane pod władzę Berlina, co stworzyłoby wolny dostęp do Adrjatyku dla Rzeszy. Mussolini wzamian za pomoc otrzymałby Dalmację...**

Na przeszkodzie niemieckiemu marszowi na wschód stoją Polska i Węgry. Price uważa, iż wobec mocnej postawy Polski Hitler zdecyduje się na „wzięcie na warsztat" Węgier, które podzielone zostałyby na szereg protektoratów niemieckich. **Dalszym krokiem byłaby ofensywa na wybrzeżu bałtyckiem, która miałaby oddać w ręce Hitlera Litwę, Łotwę i Estonję.** Następnie przyszłaby, zdaniem Price'a, kolej na stworzenie pół-niepodległej Ukrainy kosztem Polski i Sowietów, a wreszcie stadjum ostatnie — zajęcie wybrzeży morza Czarnego z Krymem i Kaukazem włącznie...

Kwestja kolonij nie zostanie postawiona na ostrzu noża — twierdzi dziennikarz angielski — przed rokiem 1940 lub 1941, kiedy — wolno nam się domyślać — „program" **europejski będzie już wyczerpany.**

Mr. Ward Price jest najwyraźniej pod urokiem przemożnej potęgi nowoczesnych Niemiec. Stąd jego zupełnie pesymistyczny pogląd na przyszłość pokoju, pogląd — dodajmy — sformułowany w sposób nader cyniczny.

Oto ostatni ustęp jego książki:

„Przyszłość cywilizacji europejskiej zależy obecnie od jednego czynnika. Jeśli, dzięki bezprzykładnym w dziejach wysiłkom mężów stanu, uda się wielkim mocarstwom znaleźć sposób pokojowego oddania Niemcom tego wielkiego obszaru, którego żądają, Europa przeżyje nowy okres bezpieczeństwa. W okresie tym ambicje polityczne mogą zostać szybko zepchnięte na dalszy plan przez wielkie wzmożenie działalności handlowej i przemysłowej. Jeśliby jednak to trudne zadanie przekroczyło siły wchodzących w grę rządów, wówczas konflikt celów i interesów dzielący obecnie Europę w sposób niemal nieunikniony doprowadzić musi do wojny".

Jak to dobrze, że jeden jest tylko Hitler i jeden Ward Price — jego prorok. A ponieważ, jak powiada dawne przysłowie — nikt nie jest prorokiem w swoim kraju — Anglicy drwią z Mr. Price'a i nazywają jego wywody „bezprzykładnemi".

Rad.

Część dochodu na F.O.N.

Gościnne występy wybitnych artystów scen warszawskich

pod kier. Ryszarda Larskiego w restauracji „KACZY DOŁEK". Ina Madero—bezkonkurencyjna wykonawczyni t a ń c ó w salonowo-ekscentrycznych

Świat pustych kołysek

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Koszty nowych zarządzeń wynosić mają **750 miljonów franków rocznie.** Część tej sumy, w kwocie 200 miljonów ma być osiągnięta przez podwyższony podatek kawalerski, oraz z wyższego opodatkowania małżeństw bezdzietnych, zaś reszta pokryta zostanie z normalnego budżetu państwowego.

Dodatki rodzinne, których wysokość zależna jest od ilości dzieci, mają być rozszerzone na ludność całej Francji.

Przewidziane jest wprowadzenie t. zw. **„rodzinnego prawa wyborczego",** na mocy którego ojcowie licznych rodzin korzystaliby z wielokrotnego prawa głosowania przy wyborach do ciał ustawodawczych i samorządowych.

— Tak, tak! — wykrzyknie niejeden — to we Francji jest całkiem zrozumiałe. Francja „wymiera i wyludnia się", ale u nas, czyż to jest potrzebne?

Otóż i bardzo potrzebne. Przedewszystkiem jest trochę przesady w twierdzeniu o zadowalającym przyroście naturalnym ludności w Polsce, ponieważ śmiertelność wśród dzieci jest u nas znaczna. Ostatnie cyfry statystyczne dają w tej mierze powód do zaniepokojenia, a więc do troski o podjęcie i u nas rozsądnej polityki populacyjnej.

Na ziemiach polskich przed wojną polityki tej zupełnie nie było. **W interesie rządów zaborczych leżało wymieranie, a nie mnożenie się Polaków.** W Berlinie, Wiedniu, Petersburgu, chętnie widzianoby naród polski w jakimś „rezerwacie", jako pozostałość wymarłego plemienia. Rozrodczość polska drażniła zaborców, jedni mówili o nas złośliwie, że „plenimy się jak króliki", inni naśmiewali się z nas, a wszyscy postępowali tak, żeby nam obrzydzić i utrudnić życie.

Ileż to razy np. w urzędach skarbowych byłej Austrji toczyły się rozmowy następujące:

— Proszę o rozłożenie podatku na raty. Ciężko mi, mam ośmioro dzieci — mówił podatnik.

— A któż panu kazał tyle dzieci rodzić — padała odpowiedź równie cyniczna, jak frywolna.— Płacić pan musi, żadnych rat ani ulg niema.

Często śmiech zebranych przy okienku interesantów towarzyszył „filozoficznym" uwagom, padającym z tamtej strony balustrady. Tak praktycznie „pouczano" ojców rodzin na ziemiach polskich, ażeby nie brali na siebie zbytniego ciężaru i ograniczali ilości dzieci.

Po wojnie, w Polsce odzyskanej, nic albo bardzo niewiele uległo zmianie w tej dziedzinie. Jeśli chodzi o podatki, świadczenia publiczne, opłaty, szkoły i inne ciężary, **faktycznie nic się nie zmieniło od przedwojennych czasów.** Nasze ustawodawstwo podatkowe nie zna w istocie żadnych ulg dla ludzi, obarczonych rodziną.

— A nie — zaprzeczy ktoś — są ulgi w podatku dochodowym.

Owszem, wiemy o tem, są one, ale jakżeż mizerne. Ludzie wolnych zawodów (jak np. adwokaci, lekarze), wykazujący dochód do opodatkowania poniżej 7.200 złotych rocznie, korzystają z ulgowych stawek podatkowych, jeśli mają i utrzymują dzieci.

Ale cały ogromny świat pracy, robotnicy fizyczni i pracownicy umysłowi, odbierający swoje zarobki co tydzień albo co miesiąc, **nie posiadają żadnych ulg podatkowych,** chociażby mieli nawet większą ilość dzieci. Ani miasto ani wieś w większości swojej nie znają, co to jest ustępstwo albo jakaś ulga w świadczeniach publicznych, gdy się jest obarczonym rodziną.

A daniny samorządowe? A składki na ubezpieczenia społeczne? A pomoc zimowa? A normy pożyczkowe? A inne ofiary?

Gdziekolwiek tknąć, nigdzie niema śladu jakiejś polityki populacyjnej.

Z niedawnej przeszłości wydarzenia znane są nam wszystkim. Rozmaite związki, organizacje, stowarzyszenia ustalały normy pożyczkowe dla swoich członków. Powiedziano, kto zarabia „tyle", wpłaca „tyle", **a nikomu nawet na myśl nie przyszło,** żeby zastanowić się przez chwilę nad warunkami rodzinnemi poszczególnych ojców rodzin.

Nikt nie zapytał:

— Ile pan ma dzieci? W jakim wieku? Czy ta stawka nie zmusi pana i pańskiej rodziny do najskrajniejszych wyrzeczeń, bodaj do głodowania?

Nie, to nikogo u nas nie obchodziło i nie obchodzi, **i to jest właśnie bardzo źle.** Rezultaty są takie, że rodziny w miastach „uciekają" przed dziećmi, jak przed ciężkiem zmartwieniem, a wieś, która do tej pory nie zna jeszcze w tej mierze większych ograniczeń, trapiona jest przez głodowanie, nędzę, poniewierkę i śmiertelność dzieci.

No, a w szkołach? Pocóż tu pisać o niedoli rodziców, chcących kształcić swoje dzieci. Wszyscy znamy dobrze tę „żebraninę" po dyrekcjach szkolnych. Dzieci wojskowych i urzędników mają pierwszeństwo w przyjmowaniu do szkół państwowych, **ale jest to tylko dażniący przywilej, a nie przejaw obmyślonej i celowej polityki.**

Równocześnie zaś słyszymy piękne deklamacje o dzieciach i o młodzieży, jako o bogactwie, o skarbie i o przyszłości narodu.

×

Pusta gadaniną na temat tego doniosłego zagadnienia musi się skończyć i u nas. **Trzeba przejść do realnej polityki populacyjnej.** Przejawiać się ona powinna w ustawodawstwie podatkowem, w daninach samorządowych, w świadczeniach publicznych, w szkolnictwie, w ofiarach, składkach, w uprawnieniach obywatelskich.

Po 20 latach niepodległości uznano za możliwe, a nawet za konieczne **uporządkowanie estetyczne Polski.** Widoki przewiewnych płotów opowiadają przechodniom na ten temat całe historje.

Tem bardziej dojrzałą do podjęcia jest polityka populacyjna. Właśnie teraz, gdy musimy być przygotowani do wojny, a więc do śmiertelnej walki o przyszłość narodu i państwa.

Co i jak zrobić? Jak pokierować ustawodawstwem? Jak otoczyć opieką liczne rodziny? Jakie im przyznać ustawowe ulgi?

Te pytania stawiamy Czytelnikom naszego pisma. Wszyscy, którzy interesujecie się rozumną polityką populacyjną, którzy nie chcecie, aby nasze miasta i wsie przemieniły się w świat pustych kołysek, piszcie do nas.

Wszyscy, którzy czujecie niesprawiedliwość ciężarów publicznych, którzy z największem poświęceniem i wyrzeczeniem chowacie swoje dzieci, piszcie do nas.

Jest obojętne, gdzie Was nasze pismo zastanie. W modnem uzdrowisku, na letnisku, nad morzem, w mieście skwarnem, przy warsztacie pracy. Poruszone przez nas kwestje sięgają wgłąb społecznego i rodzinnego życia, a o takich sprawach nie wolno zapomnieć także na urlopie i na kuracji.

Czekamy na Wasze listy! Drukować je będziemy na naszych łamach!

Wasze myśli, projekty i plany mogą stać się pięknem zagajeniem polityki populacyjnej w Polsce. Dacie inicjatywę, zdobędziecie ostrogi obywatelskiej zasługi.

Piszcie do nas!
Czekamy! **Ign.**

Daleko do zjednoczenia
Rozruchy w Sewilli

LONDYN. 24.7. Korespondent „Timesa" w Hendaye donosi, iż według nadeszłych tam wiadomości, gen. Yague został aresztowany. W Sewilli wybuchły poważne rozruchy.

Według współpracownika „Timesa", **najważniejszą sprawą, nad jaką zastanawia się obecnie gen. Franco, jest wybór premjera. Istnieją rzekomo dwaj kandydaci: minister spraw wewnętrznych Serrano Suner oraz hr. Jordana.** Trudność wyboru polega na tem, iż wybór jednego lub drugiego z tych kandydatów stworzyłby pozory, iż gen. Franco jest zwolenikiem Falangi lub jej przeciwnikiem.

Według krążących pogłosek, minister finansów Andres Amado i minister sprawiedliwości Rodezno, pragną ustąpić ze swych stanowisk.

PARYŻ. 24.7. Prasa paryska bardzo obszernie komentuje ostatnie wydarzenia w Hiszpanji. „Epoka" stwierdza, iż **Hiszpanja w obecnej chwili jest daleka od zjednoczenia.** Znaczna część armji i ludności jest niezadowolona. Niełaska, w jaką popadł gen. Queipo de Llano, przypisywana jest wpływom Serrano Sunera.

„L'Ordre" pisze, iż Queipo de Llano był typowym przedstawicielem konserwatywnych i monarchistycznych elementów w armji hiszpańskiej. Charakterystycznem jest, iż **niełaska, z jaką spotkał się Queipo de Llano, nastąpiła zaledwie kilka dni po podróży włoskiego ministra spraw zagr. Ciano na półwysep Iberyjski.**

Ustąpienie generałów Yague i Queipo de Llano niewątpliwie posiada duże znaczenie, będąc objawem pogłębiających się antagonizmów wśród różnych odłamów myśli politycznej, które wprawdzie nigdy nie znikły zupełnie, ale w czasie wojny domowej przycichły. Według prasy paryskiej, ostatnie wydarzenia hiszpańskie są objawem wzrastających wpływów Falangi.

Futerał od pistoletu
Narzeczona zdradziła

(Telefonem od własnego korespondenta) **Gdańsk, 24 lipca.**

O znanem z urzędowego komunikatu zatrzymaniu uczniów i studentów polskich na granicy gdańskiej w pobliżu Wierzycy, donoszą nam:

W Wierzycy w powiecie kartuskim znajdują się obozy letnie YMCA, w których przebywa młodzież w wieku od 14 do 20 lat. Grupa młodzieży udała się w stronę granicy w pobliżu miejscowości Poleszyno. W czasie wycieczki w lesie kilku młodych ludzi (prawdopodobnie 10-ciu), zabłądziło i przekroczyło granicę.

Na granicy otoczono ich i zaaresztowano. Po przeprowadzeniu rewizji osobistej zostali przewiezieni samochodem policyjnym do więzienia śledczego w Gdańsku.

Według komunikatu policji politycznej w Gdańsku, w czasie transportu aresztowanych członków obozu YMCA policjanci mieli znaleźć futerał od pistoletu. Policja oświadcza, że żaden ze studentów nie przyznał się do znalezionego futerału. Według komunikatu policji staną oni przed sądem i zostaną skazani w trybie przyśpieszonym.

W świetle „prawdy" hitlerowskiej młodzi ludzie mieli dokonać zamachu na wolność Gdańska za pomocą futerału pistoletowego.

Humorystyczne podejrzenia policji politycznej w Gdańsku, która w przypadkowem przekroczeniu granicy przez młodzież obozową widzi zamach na całość Wolnego Miasta, najlepiej świadczą o nadszarpniętych nerwach i zmniejszonej poczytalności gestapowców gdańskich.

×

O wykryciu ostatnio t. zw. spisku w partji hitlerowskiej z dobrego źródła donoszą, że cały spisek wykryto w ten sposób, że **narzeczona jednego ze spiskowców widziała, jak przychodziły dla jej narzeczonego paczki, które przywozili marynarze niemieccy na statkach, zawijających do portu gdańskiego.** Dziewczyna, podejrzewając, że narzeczony jej trudni się przemytem, usiłowała skłonić go, Schworza Bernarda, do zaniechania przemytu.

Schworz wyjawił jej, że przemytem się nie trudni, lecz jest to broń dla spiskowców, do których należał. Borensówna Erna zdradziła wówczas narzeczonego przed władzami partyjnemi, na których polecenie dokonano u niego rewizji, znajdując skrzynkę rewolwerów typu Mauzera. Podczas badań śledczych, pod wpływem tortur, Schworz wyjawił członków rzekomego tajemniczego związku.

Gestapo natychmiast przystąpiło do aresztowania dalszych członków oraz rewizyj w podejrzanych lokalach i wykryła, że w każdej dzielnicy Gdańska znajdowało się po kilka kwater, gdzie spiskowcy zbierali się na narady. Dotychczas wykryto około 20 takich kwater.

Niemiecki wiatr
w słowackiem radjo

BRATYSŁAWA, 24.7. Przy audycjach niemieckich w radjo słowackiem używano dotąd ogólnego sygnału radja słowackiego: pierwszych taktów pieśni „Hej Słowacy".

Ostatnio dla audycyj niemieckich wprowadzono nowy sygnał a mianowicie pierwsze takty pieśni niemieckiej „Der Ostwind hebt die Fahnen".

Wprowadzenie nowego sygnału zostało dokonane w uroczysty sposób. Przemówił przy tej okazji jeden z przywódców stronnictwa niemieckiego w Słowacji dr. Hausknecht.

Kardynał Hlond—legatem papieskim w Lublanie

BIAŁOGRÓD, 24.7. Legat papieski na kongresie eucharystycznym w Lublanie, **prymas Polski August Hlond przybędzie do Lublany w dniu 28 b. m.** Dziennik „Slovanec", podając tę wiadomość, dodaje, że **będzie to najuroczystszy dzień kongresu.**

Dziennik wzywa ludność do uroczystego powitania legata papieskiego.

Na kongresie eucharystycznym, który trwać będzie od 25 do 30 lipca b. r., rząd Jugosławji reprezentować będzie minister sprawiedliwości Ruzicz, jako delegat prezesa rady ministrów, oraz trzech ministrów.

W kongresie wezmą udział nuncjusz papieski Felici, arcybiskup Gorycji Margotti, arcybiskup białogrodzki Uljczicz, arcybiskup urugwajski Aragob, arcybiskup zagrzebski Stepine, biskup aleksandryjski Butti, oraz wszyscy biskupi Jugosławji wraz z wielką rzeszą kleru rzymsko-katolickiego.

NA WIDOWNI

Dn. 24 b. m. prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski przyjął redaktora naczelnego „Robotnika" p. Mieczysława Niedziałkowskiego.

×

Sekretarz stanu kardynał Maglione przyjął dn. 23 b. m. nuncjusza apostolskiego w Warszawie msgr. Cortesi, który w czasie swego pobytu w Rzymie przyjęty był również przez Ojca świętego. Msgr. Cortesi w najbliższym czasie powraca do Warszawy.

Za plecami lorda Halifaxa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Ja ze swej strony — oświadczył min. Hudson — powiedziałem p. Wohltatowi, że **W. Brytanja nigdy nie zgodzi się odstąpić którejkolwiek ze swych posiadłości zamorskich.** Powiedziałem, że **W. Brytanja nigdy nie zgodzi się na jakiekolwiek porozumienie, któreby zawierało żądania zwrotu, czy to niemieckich, czy innych terytorjów mandatowych,** ale razem omawialiśmy techniczne możliwości opanowania i usunięcia tych trudności. Wypracowaliśmy plan z następujących 5 punktów:

5 warunków

1) Oświadczone zostanie kanclerzowi Hitlerowi, że W. Brytanja i jej sojusznicy przeciwstawią się każdej próbie dominowania nad Europą siłą.

2) Jeśli kanclerz Hitler godzi się powrócić na drogę pokoju i negocjacyj dyplomatycznych, to wówczas W. Brytanja i jej sojusznicy postarają się o to, aby Niemcy potraktowane były sprawiedliwie i otrzymały dostęp do surowców.

3) Dla przejścia z obecnej stopy wojennej, w której prawie cały przemysł niemiecki jest zajęty dla celów wojskowych, na rozwój przemysłu pokojowego, Niemcom udzielona byłaby pomoc.

4) Przyjazna współpraca zapewniona zostałaby na rynkach światowych pomiędzy W. Brytanją, Niemcami i innemi wielkiemi krajami przemysłowemi.

5) Niemcy zgodziłyby się na ograniczenie zbrojeń, o ile nie na faktyczne rozbrojenie, oraz na wycofanie się z Czech.

Kredyty pożyczkowe, niezbędne dla tego planu, nie byłyby również osiągnięte jedynie w W.Brytanji, inne kraje byłyby również zaproszone do wzięcia udziału w tej pożyczce i nie ulega wątpliwości, że chętnie uczyniłyby to, jeśliby pokój światowy został zapewniony, zamiast wojny wszech światowej.

Niektóre dzienniki twierdzą, że rozmowa z p. Wohltatem i bez wiedzy lorda Halifaxa, będzie musiała w konsekwencjach **znaleźć epilog w Izbie Gmin.**

Skarbnica wolności

Siła atrakcyjna dla narodów słowiańskich

Niezmiernie interesujące są wiadomości, jakie przenikają do nas z terenu protektoratu Czech i Moraw, oraz ze Słowacji, wiadomości zawarte m. in. w licznych korespondencjach z Bratysławy, które drukujemy na łamach naszego pisma. Wskazują one na wielki wzrost autorytetu Polski wśród Słowaków i Czechów.

W związku z tem warto zwrócić uwagę na wystąpienia gen. L. Żeligowskiego w prasie wileńskiej na temat idei słowiańskiej, której gen. Żeligowski jest gorącym protagonistą. Słusznie pisze gen. Żeligowski, że załamanie się rosyjskiego panslawizmu bynajmniej nie „skompromitowało" idei słowiańskiej.

„Bo wielkich idej ani wymyśleć, ani stworzyć, ani skompromitować nie można. Są one w zasadzie dziejów w zasięgu instynktów i uczuć narodów i czekają na to, by dojrzałe do wielkości narody podjęły je i wskazały światu".

Nic bardziej słusznego. I właśnie dlatego, że **naród rosyjski nie dojrzał był do wielkości, realizacja idei słowiańskiej w karykaturze rosyjskiego panslawizmu udać się nie mogła.**

Rosja miała ambicję nietylko stać się przywódcą w rodzinie narodów słowiańskich, ale pragnęła — wedle słynnego w swoim czasie powiedzenia — by „słowiańskie rzeki spłynęły się w rosyjskiem morzu". Pragnęła w istocie nie współżycia i rozwoju wszystkich narodów słowiańskich, tylko poddania ich sobie i eksterminacji.

A powtóre: **istniała i istnieje głęboka przepaść kulturalna między wschodnią, eur-azjatycką Rosją a temi narodami słowiańskiemi, które wyrosły na kulturze zachodniej,** rzymsko - chrześcijańskiej.

I tu dochodzimy do sedna rzeczy. Realizacja idei słowiańskiej nie może być oparta tylko na sile politycznej i militarnej jednego z państw słowiańskich, ale przedewszystkiem spoczywać musi na tych trwałych podstawach, jakie daje wspólnota kulturalna.

Otóż z tego punktu widzenia **misja historyczna Polski w rodzinie zachodnich Słowian** — Czechów, Słowaków, Łużyczan — ma nierównie większe szanse powodzenia, aniżeli rosyjski panslawizm.

Protektorat Trzeciej Rzeszy nad Czechami i Słowakami skończy się prędzej, czy później. Skończyć się musi również bezkarne gnębienie Łużyczan. Bolesne dotychczasowe doświadczenia tych narodów ze współżycia z Niemcami uwidoczniają im wartość oparcia się o Polskę. Właśnie dlatego, że narodowi polskiemu są tak zupełnie obce wzory i regime hitleryzmu niemieckiego. Właśnie dlatego, że w historji naszej **najwspanialsze karty zapisane są w Horodle i Lublinie.** W tych konstytucjach wypisana jest zasada: „wolni z wolnymi, równi z równymi". Siłę atrakcyjną miało i to, że **Polska nie dążyła do dominacji nad innymi** i to, że niosła innym narodom ustrój, oparty na wolności człowieka, której była skarbnicą.

I my i inne narody zachodniej słowiańszczyzny, wczytując się dzisiaj w te konstytucje, widzimy, że wielkich idej nietylko nie można wymyślić, ani skompromitować, jak pisze gen. Żeligowski, ale również, że **mają one niepożytą trwałość** i, choć w zmiennej formie, nie przestają być zawsze żywe i aktualne.

S.

Dekonjunktura ukraińska

Ciekawe wywody organu U. N. D. O.

Organ tygodniowy U. N. D. O., „Nacionalna Polityka", zamieszcza artykuł p. t. „Czy idziemy ku gorszemu, czy też ku lepszemu?" w którym usiłuje odpowiedzieć na pytanie, jak się kształtują w skali międzynarodowej perspektywy zagadnienia ukraińskiego. Na wstępie autor referuje opinję tych publicystów ukraińskich, którzy są zdania, że sprawa ukraińska weszła w okres „dekonjunktury" i coraz wyraźniej traci na aktualności, co się ujawnia m. in. w tem, że **żadne mocarstwo nie uwzględnia w programie politycznym sprawy odbudowania państwa ukraińskiego.** Nadzieje, które łączono w pewnych kołach ukraińskich z Niemcami, zostały poważnie zachwiane przez wydarzenia ostatniego roku. Wśród **społeczeństwa ukraińskiego zaczyna się pogłębiać przekonanie, że w stosunku do Ukrainy polityka niemiecka może pójść na każdą kombinację,** nie wyłączając np. oddania Ukrainy prawobrzeżnej Polsce, Hitlerowi chodzi bowiem nie o zasadę, lecz o celowość polityczną.

Na dowód słuszności swej tezy zwolennicy poglądu, że sprawa ukraińska znajduje się w stadjum dekonjunktury, przytaczają m. in. fakt, że Polska, która po upadku Karpackiej Ukrainy miała w ręku wszelkie dane, by porozumieć się z Ukraińcami, nie uczyniła tego, gdyż widocznie jest zdania, że nie ma potrzeby z nimi mówić, da bowiem sobie radę bez nich, a nawet i przeciwko nim.

Na marginesie autor artykułu zauważa, że w wyniku stanowiska polskiego O. U. N., która w marcu 1939 roku znikła z powierzchni życia ukraińskiego, obecnie zaczyna znów odzyskiwać utracone pozycje.

Jednakże autor nie podziela tak daleko posuniętego pesymizmu, uważa bowiem, że objektywnie rzeczy biorąc, **stan sprawy ukraińskiej jest dzisiaj pomyślniejszy niż przed 5, 10, 15 lub 20 laty.** Najfatalniej przedstawiała się ona w okresie między Rapallem a dojściem Hitlera do władzy, w tym czasie bowiem były czynne dwa elementy, zamrażające sprawę ukraińską: system wersalski, stabilizujący stosunki w Europie i traktat rapalski, stabilizujący stosunki na wschodzie. Dopóki istniał Wersal jako system, nic się nie mogło zmienić w Europie, a z drugiej strony Rapallo gwarantowało Sowietom wieczne posiadanie Ukrainy. Ten stan rzeczy zaczął się kruszyć po roku 1933, gdy rządy w Niemczech objął Hitler. Wielka szansa Ukraińców na tem polega, **że skruszyły się obydwa systemy,** które „dezaktywizowały" sprawę ukraińską. Należy sobie uprzytomnić — pisze dalej autor — że to, co się odbywa dzisiaj, jest zaledwie początkiem wydarzeń o światowej skali, początkiem przewrotów światowych, których niepodobna przewidzieć. W chwili obecnej niczego nie można przesądzać, ani wykluczać, nawet możliwości porozumienia z Niemcami czy to Polski, czy to Sowietów, czy Anglji.

Niezależnie od tego, czy Niemcy i sprzymierzone z nimi państwa wygrają wojnę, czy przegrają, będzie się ona toczyła, jak zwykle, ze zmiennem szczęściem. Dalej czytamy dosłownie, co następuje:

„Nie można wyłączać najbardziej dziwacznych sojuszów i kombinacyj, a nawet — kto wie — sojuszu ukraińsko - polskiego. Jeżeli taka możliwość psychologiczna mogła powstać po upadku Karpackiej Ukrainy, to kto wie, czy nie mogłaby ona powstać — tym razem z większem zrozumieniem ze strony Polaków — gdyby, powiedzmy, w wyniku jakiegoś nowego „taktycznego Rapalla" bolszewicy zamierzali okupować Galicję i Wołyń. Lecz, jak powiedzieliśmy, jest to jedna możliwość z wielu".

Pozatem autor wskazuje na **znaczny wzrost świadomości narodowej ukraińskiej,** który m. in. ze szczególną siłą wystąpił na jaw w okresie państwowości Rusi Podkarpackiej, oraz na sytuację wewnętrzną Sowietów, jako na momenty pomyślne dla przyszłego rozwoju sprawy ukraińskiej.

Rząd holenderski

złożony z fachowców

Nowy gabinet holenderski ukonstytuował się w następującym składzie: premjer: min. spraw ogólnych — Colijn, min. sprawiedliwości — Devisser, spr. zagranicznych — Patijn, spr. wewnętrznych — Van Boeyen, obrony narodowej — Van Dijk, finansów Bodenhausen, kolonij Van den Busschegn, robót publicznych — Van Lidth de Jeude, oświaty publicznej — Scrieke, spraw społecznych — Damme, spraw gospodarczych — De Vooys.

Nowy rząd holenderski ma charakter gabinetu fachowców. Zachowali swe teki następujący członkowie rządu: premj. Colijn, min. spr. zagr. Patijn, min. spr. wewn. Van Boyen i min. obrony narodowej Van Dijk.

Nowe rugi pruskie

Trzej Polacy wysiedleni

Wychodzące w Opolu „Nowiny Codzienne" donoszą, że **władze niemieckie dostarczyły w tych dniach dekrety wydalające dalszym trzem rodakom naszym, zamieszkałym w Prusach Wschodnich.**

Wydaleni zostali w terminie 8-dniowym:

1) Paweł Jasiek, kierownik P. K. Towarzystwa szkolnego z Olsztyna.

2) Otton Szarnowski, prezes Towarzystwa Młodzieży Polskiej w Skajbotach.

3) Bernard Barabasz, gospodarz ze Skajbot.

Kierownik Paweł Jasiek jest ojcem trojga dzieci. Od szeregu lat uczy w szkołach polskich na różnych terenach, ostatnio w Prusach Wschodnich.

Otton Szarnowski, jako najstarszy syn, pracował na blisko 100-morgowem gospodarstwie swej rodziny przy pomocy 2 braci.

Bernard Barabasz jest właścicielem zagrody dziedzicznej (Erbhof). Wojnę odbył na froncie i obecnie jest w 30 proc. niezdolny do pracy. Jest żonaty i ma 7 dzieci. Barabasz jest pierwszym mężem zaufania oddziału Związku Polaków w Niemczech w Skajbotach.

W świetle prasy

Rycerze polscy z pod znaku swastyki

B. premjer Jędrzej Moraczewski w tygodniku „Głos Niezależnych" pisze:

„Różne abecadłowe dzienniki, takie sobie proste z mostu ordynaryjne jutra pracy i cała plejada innych, szerzą wciąż, albo bezpośredni kult Hitlera, albo propagandę jego idei, albo, skoro zachwyty nad hitleryzmem stały się już zanadto nieprzyzwoite, cześć dla Mussoliniego, faszyzmu, ostatecznie dają wyraz podziwu dla Węgier, (bratanka ale tylko przy kieliszku). A przecież te trzy państwa to jedność w trzech postaciach, jedna ręka, sprzymierzona, powiązana na śmierć i życie ze sobą, jedna armja, jeden wódz, ba! jedna kasa!

Rozumowanie, mające wykręcić polskich hitlerków z ich obecnych tarapatów, jest proste: „Nie Hitler, nie narodowy socjalizm, nie totalizm jest wrogiem Polski, tylko naród niemiecki nas nienawidzi. W tej chwili dziejowej Hitler jest hamulcem, wstrzymującym naród niemiecki przed uderzeniem naoślep, pod wpływem żywiołowych uczuć antypolskich. Fakt że wodzem Niemiec jest Hitler a nie kto inny, jest właśnie dla Polski pomyślny".

Na takie rozumowanie Moraczewski odpowiada:

„W ustroju, w którym życie całej ludności, upodabniane do życia wojska w koszarach, kierowane jest rozkazami nielicznej elity, dobieranej n. b. pod kątek widzenia przydatności interesom partji a nie państwa, musi na czele hierarchji elitarnej stać dyktator. Taką jest i zasada i logika ustroju totalistycznego. A dyktator albo jest dyktatorem i wtedy nie może cierpieć żadnego sprzeciwu, więc musi absolutnie wszelkiemi, obojętnie jakiemi, sposobami tępić przeciwników, albo przestanie być dyktatorem. Ponieważ dyktatorska forma rządów jest sprzeczna z naturą Europejczyka XX wieku, przeto dyktatorzy nigdy swoich przeciwników nie wytępią i muszą działać tak jak obecnie działają, o ile chcą się utrzymać u władzy. Budowniczym tego ustroju w Niemczech jest Hitler i jego partja. Są oni dla Polski w tym samym stopniu pożyteczni, w jakim taki, względnie podobne skutki za sobą pociągający, ustrój w Polsce byłby szkodliwy. Każdy, propagujący zmiany ustroju Polski na modłę narodowo-socjalistyczną, faszystowską, totalistyczną czy bolszewicką, a więc zmianę osłabiającą w swych skutkach siłę naszego narodu w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych jest szkodnikiem, jest wrogiem narodu".

Twarda, ofiarna służba

„Kurjer Poznański" pisze:

„O ile chodzi o wypadki związane ze sprawą gdańską, musimy się ograniczać do komunikatów Polsk. Agencji Telegraficznej i Agencji Telegraficznej Express, czyli, że nie możemy czytelnikom podawać informacyj, nadesłanych nam przez naszego ustosunkowanego i rutynowanego korespondenta nadmorskiego. Jest to oczywiście przepis bardzo krępujący i dotkliwy, choć mamy pełne zrozumienie dla trudnego położenia rządu i władz polskich, obarczonych w tych czasach niezwykle wielką odpowiedzialnością.

Nie ukrywamy poglądu, że naszem zdaniem nie cała prasa polska w ostatnich miesiącach stała na wysokości zadania w tak przełomowej chwili kierując się należytem poczuciem odpowiedzialności za słowo, głoszone w druku i puszczane w świat. Bo jest prasa i prasa: jedna uważa swą działalność za ciężką, twardą, ofiarną służbę publiczną według nakazu sumienia obywatelskiego i rozumu politycznego, druga — za demagogiczne efekciarstwo i krzykliwą autoreklamę „byle handel szedł".

To samo zresztą stwierdzić należy o popisach krasomówczych odnośnych czynników — popisach, często stojących w sprzeczności z dawniejszą bezkrytyczną wiarą w „przyjaźń" Niemiec dla Polski".

Lizunie i pochlebcy

Tygodnik „Polityka" omawia przemiany w psychice chłopskiej:

„Chłop wie doskonale, gdzie różnego rodzaju „lizunie i pochlebcy" znajdują oparcie i kto ich używa za narzędzie do utrzymania swych wpływów na terenie wsi. Jest to ginący świat ludzi wczoraj, których znikomość wpływów faktycznych i odosobnienie we wsi świadczy dostatecznie o słabości. W obecnym układzie stosunków rola ich jest do pewnego stopnia nawet dodatnia. Mając służyć jako narzędzie do rozbijania zwartych ugrupowań chłopskich powodują w konsekwencji wzrost ich spoistości i siły — bo co najwyżej uda im się złowić ludzi o podobnej duszy, — a więc „lizuniów i pochlebców".

Lekkomyślni neutralni

Krakowski „Głos Narodu" pisze:

„Polityka państw neutralnych ma coś z beztroskiego „odosobnienia" Anglji jeszcze z przed pół roku, oraz coś z polityki... strusiej. Choćby bowiem uniknęły one działań wojennych, nie unikną skutków ewentualnego zwycięstwa państw imperjalistycznych. Anglja, Francja i Polska walczą bowiem nietylko o swe najbliższe interesy, lecz o pewną zasadę współżycia narodów, w myśl której każdy naród ma swoje własne „Lebensraum", choćby najmniejsze. Zwycięstwo zaś narodów imperjalistycznych byłoby triumfem etyki rekinów. Czyżby owe słabsze państwa chciały cudzemi rękami bronić swego niepodległego bytu? Polska, kładąc stanowcze: „nie pozwalam" przeciw agresji niemieckiej, broniła i broni nietylko swoich interesów, lecz również Rumunji, Jugosławji i państw bałtyckich".

Echa napadu bandyckiego

Feljetonista „Naszego Przeglądu" Regnis zauważa:

„Kilka dni temu dokonano w Warszawie na ulicy Grzybowskiej napadu rabunkowego na Julję Koepkową. Władzom bezpieczeństwa udało się ustalić nazwiska bandytów. W kronice wypadków przeczytaliśmy, że jeden z bandytów, Cercha, student prawa, był czynnym członkiem Falangi i kierownikiem administracyjnym pisma tej organizacji.

Drugi bandyta, jak podaje urzędowy komunikat kroniki kryminalnej, był również studentem i należał swego czasu do Falangi. Był trzykrotnie karany za napady terorystyczne.

Czy ten komunikat nie nasuwa pewnych refleksyj, nie rzuca światła na wypadki ostatnich lat, na historję ekscesów antyżydowskich?

Aresztowani staną przed sądem i wyjaśnią, być może, tło polityczne ich działania. Będzie to historja ponura, ale i pouczająca".

Tak zwany sąd

„Kurjer Bałtycki" donosi:

„W Gdańsku istnieje instytucja, która pół cynicznie pół żartobliwie do dnia dzisiejszego używa dawnej nazwy „sąd".

Otóż ten „Sąd" skazał onegdaj dwóch ludzi na 3 miesiące więzienia za czytanie „Kurjera Bałtyckiego".

Żal nam szczerze ofiar tej ponurej, sadystycznej komedji.

Nie możemy jednak nie stwierdzić z przyjemnością, że widocznie w wojnie nerwów z Niemcami „Kurjer Bałtycki" odgrywa rolę niebezpiecznego pocisku, skoro samo czytanie jego zasługuje na karę 3-miesięcznego więzienia".

Przeciw hałasowi radjowemu

„Czas" toczy rozsądną walkę z hałasem radjowym, pisząc:

„Co roku w okresie letnim liczni mieszkańcy miasta skarżą się na zbyt głośne nastawianie radja przez swych sąsiadów. W okresie upałów gdy wszystkie okna w mieszkaniach są zawsze otwarte, brak umiaru w korzystaniu z radjoodbiorników naraża sąsiadów na duże przykrości, przeszkadza w pracy, w odpoczynku, budzi po rankach i nie daje zasnąć wieczorami. Radjo powstało po to, aby życie ułatwiać i uprzyjemniać, a nie po to, aby je uprzykrzać. Powinni o tem pamiętać radjosłuchacze, zdając sobie sprawę z tego, że nie wszyscy w danym momencie nastrojeni są na słuchanie tych samych audycyj i że narzucanie komuś swoich upodobań jest wysoce niespołeczne i szkodliwe".

Bunt generałów w Hiszpanji

Gen. Queipo de Llano zbiegł — Gen. Yague aresztowany

PARYŻ, 23.7. Sensacyjne wieści nadeszły dziś z Hiszpanji. **Jeden z dowódzców armji generała Franco generał Queipo de Llano znany z okresu wojny domowej szczególniej jako speaker radjowy** (zyskał sobie nawet wówczas w Madrycie nazwę łgarza sewilskiego), **znalazł się w ostrej walce z gen. Franco i musiał opuścić Hiszpanję.**

LONDYN 23.7. Korespondent „Sunday Express" donosi z Gibraltaru, że **gen. Queipo de Llano usunięty został z dowództwa wojskowego w Andaluzji, ponieważ był przeciwny wiązaniu się Hiszpanji z państwami osi.** Gen. Queipo de Llano miał rzekomo zagrozić, że na wypadek wojny ogłosi niepodległość Andaluzji.

Z innych źródeł donoszą o sensacyjnej mowie wygłoszonej przez gen. Queipo de Llano w dniu 18 b. m. z okazji rocznicy wybuchu powstania narodowego w Hiszpanji, która w całej Hiszpanji wywołała wielkie poruszenie.

W mowie tej generał oświadczył m. in., że **wojskowi w Hiszpanji winni mieć władzę do rozpędzania wszystkich nowych klik politycznych. Ster rządu winien należeć do tych, którzy się naprawdę bili, a nie do tych, którzy tylko przyglądali się jak inni walczyli.** Uważam — mówił generał — że należy mi się najwyższe odznaczenie wojskowe, którem jest krzyż San Fernando, lecz jeżeli dotychczas mi go nic nadano, nie będę czynił dalej żadnych starań by go otrzymać.

„Jeżeli Hiszpanja ma dziś dosyć chleba, to tylko dzięki zarządzeniom, jakie przeprowadzono w Andaluzji na polu rolnictwa, podczas gdy czynniki odpowiedzialne w innych prowincjach zaniedbywały całkowicie tę żywotną dla kraju sprawę.

Według wiadomości, jakie nadeszły tu w niedzielę popołudniu, **gen. Yague miał zostać jeszcze w ubiegły czwartek aresztowany w Madrycie.** Sprawa ta jednak nie pozostaje podobno w żadnym związku z dymisją gen. Queipo de Llano.

PARYŻ, 23.7. Agencja Havasa donosi: **Gen. Queipo de Llano, który przebywał wczoraj w Burgos, opuścił to miasto, udając się w kierunku Francji.** Francuskie koła urzędowe zapewniają jednak, że generał nie przekroczył granicy ani w Hensay, ani w Roncevaux.

Gen. Jague został w piątek wieczorem aresztowany w Madrycie. Liczni oficerowie, którzy zostali już zdemobilizowani, otrzymali ponowne wezwanie do stawienia się. Stało się to, jak utrzymują, w przewidywaniu rozruchów. Minister spraw wewnętrznych podpisał dekret, zakazujący bez uprzedniego zezwolenia wszelkich manifestacyj

Agencja Havasa dodaje, że pozbawienie wszelkich funkcyj gen. Queipo de Llano jest dowodem głębokiego kryzysu wewnętrznego, przeżywanego przez Hiszpanję.

W odpowiedzi na przemówienie, które gen. Queipo de Llano wygłosił 18 b. m., dn. 21 b. m. **ogłoszony został podpisany przez gen. Franco dekret, pozbawiający gen. Queipo de Llano jego funkcyj wojskowych i przenoszący go „do innego ministerstwa".** Decyzja ta nie zapadła na radzie ministrów. Podjął ją sam gen. Franco.

W Hiszpanji jest dziś rzeczą ogólnie znaną, że gen. Queipo de Llano stał na czele koalicji wojskowej, która w ostatnim czasie podkreślała swoje **opozycyjne stanowisko wobec cywilnego gabinetu, zwłaszcza wobec min. Serrano Suner.** Podobno popierało go kilku generałów. Nie jest jeszcze ustalone, czy ruch przybrał formę spisku.

Londyński sztych

przez Tokjo w Moskwę i Berlin

LONDYN, 23.7. Z Tokjo donoszą, iż na **poniedziałek przed południem wyznaczono pierwszą konferencję dla rokowań angielsko - japońskich** w sprawie sytuacji w Tientsinie przy udziale delegatów obu stron.

Ze strony japońskiej w konferencji wezmą udział gen. Muto jako przedstawiciel władz wojskowych w Tientsinie oraz konsul japoński z Tientsinu.

Ze strony angielskiej uczestniczyć będą w rozmowach konsul angielski w Tientsinie oraz brytyjski attaché wojskowy w Tokjo.

TIENTSIN, 23.7. Po południu w Tungku, u ujścia rzeki Tientsin **doszło do poważnych rozruchów antybrytyjskich.** Tłum podburzony przez Japończyków zaatakował i zdemolował przedsiębiorstwa angielskie.

Kanonierka angielska „Sandwich" uda się jutro do Tungku celem przeprowadzenia dochodzenia.

PARYŻ, 23.7. Odprężenie w stosunkach anglo - japońskich komentowane jest z dużem zadowoleniem w prasie francuskiej, która przewiduje, że Anglja zyska przez to jeszcze większą swobodę ruchów w Europie.

„Le Temps" wyraża opinję, że **ustępliwość Anglji wobec Japonji może być uważana za reperkusję stanowiska Sowietów, które nie rozumiejąc własnego interesu, utrudniają konsolidację frontu pokojowego.** Mimo to, stwierdza „Le Temps", Francja i Anglja są obecnie dość silne, aby móc działać energicznie w Europie nawet bez pomocy amerykańskiej i sowieckiej.

PARYŻ, 23.7. Głównym przedmiotem zainteresowania prasy paryskiej jest porozumienie zarysowujące się między Anglją i Japonją na Dalekim Wschodzie.

Prasa paryska przyjmuje porozumienie to z widocznem zadowoleniem Dzienniki podkreślają, iż będzie ono miało poważne konsekwencje na terenie polityki międzynarodowej przedewszystkiem zaś **oznacza poważną porażkę Niemiec.** W. Brytanja bowiem, regulując zagadnienia sporne z Japonją, jakie mogłyby krępować jej swobodę ruchów, w manifestacyjny sposób dała poznać, iż zamierza poświęcić całą swą uwagę organizacji oporu przeciw zamiarom hegemonji niemieckiej na terenie europejskim.

Prasa francuska notuje, iż wiadomości o porozumieniu Londyn—Tokjo wywołały poważne zdenerwowanie w kołach politycznych Berlina, a nawet już i pewne ataki oraz pogróżki prasy niemieckiej pod adresem Japonji.

Starcie bułgarsko-tureckie

Incydent zlikwidowany

SOFIA, 23.7. Bułgarska agencja telegraficzna ogłasza: 21 b. m. na **turecko - bułgarskiej granicy w pobliżu miasta Swilengrad doszło do zajścia, w którego wyniku 1 żołnierz turecki został ranny na terytorjum bułgarskiem.**

Incydent został zlikwidowany przez bułgarskiego i tureckiego oficera straży granicznej, którzy uznali postępowanie żołnierzy bułgarskich za usprawiedliwione.

Wobec przyjaznych stosunków, łączących oba kraje, ranny żołnierz turecki został niezwłocznie przekazany władzom tureckim.

Z bronią u nogi

Spokój w Belgji

LEODIUM, 23.7. W przemówieniu, wygłoszonym w pobliżu Leodium, król oświadczył:

„Nie ulega wątpliwości, że **horyzont międzynarodowy nie jest tak spokojny, jak byśmy sobie tego życzyli,** lecz zachowajmy zimną krew i bądźmy zdecydowani znaleźć się poza obrębem konfliktów, które nie dotyczą naszych praw. Z bronią u nogi będziemy dążyli do tego, by pozostać panami u siebie".

Premjer Tiso

jest wdzięczny Niemcom

BRATYSŁAWA, 23.7. Premjer Tiso udzielił w tych dniach jednemu z dziennikarzy niemieckich wywiadu w sprawie polityki rządu słowackiego i sytuacji państwa słowackiego. Podkreślił on, że **Słowacja uzyskała niepodległość jedynie dzięki kanclerzowi Hitlerowi,** który dopomógł Słowakom w utworzeniu własnego państwa i przysłał do Słowacji doświadczonych ludzi, którzy pomagają Słowakom przy budowie ich państwa.

Jesteśmy dumni z przyjaźni Niemiec — mówił premjer Tiso — która jest wieczna i niewzruszalna.

W końcu **premjer wystąpił przeciwko idei o logji słowiańskiej,** stwierdzając, że Słowacy nie posiadają już dla niej żadnego zrozumienia.

W krytycznej fazie

Rokowania na Kremlu

LONDYN, 23.7. „Sunday Dispatch" donosi, że **rokowania angielsko- sowieckie weszły obecnie w fazę wysoce krytyczną.** Utknęły one na martwym punkcie z powodu niemożliwości znalezienia definicji „agresji pośredniej". Według poglądów rosyjskich dojście do władzy w któremś z państw bałtyckich rządu uległego Niemcom i pozostającego pod wpływami Niemiec stanowiłoby już agresję pośrednią.

Mołotow zaproponował formułkę by „na wypadek ustanowienia takich rządów w wypadku groźby wojennej lub presji innych rodzajów", fakt ten uznany został za agresję pośrednią, natomiast Anglicy zgodzili się tylko na „groźbę wojskową", gdyż zbyt szeroka interpretacja byłaby niepowołanem mieszaniem się do spraw wewnętrznych tych państw.

Zdaniem „Sunday Express" rząd francuski nalegał na Londyn, by ustąpił w tej kwestji, gabinet angielski jednak nie ujawnia żadnej skłonności ustąpienia.

Pozostała obecnie jedynie **nadzieja, że Rosja przyjmie formułkę kompromisową, zaproponowaną przez Francję,** na której podstawie wysłane będą nowe instrukcje ambasadorowi brytyjskiemu w Moskwie, sir Robert Seeds'owi.

MOSKWA, 23.7. **Mołotow przyjął dziś ambasadora Wielkiej Brytanji Seedsa, ambasadora Francji Naggiara i dyrektora Stranga.**

— **Nastroje antyniemieckie w Trjeście wzrosły do tego stopnia, że przywódcy faszystowscy zwrócili się do Mussoliniego z petycją by wydał zarządzenie ograniczające liczbę turystów niemieckich, odwiedzających to miasto i port.**

Na ulicach bez swastyki

Co mówią o Gdańsku

Po ostatnich prowokacjach hitlerowskich widzi się **na ulicach Gdańska coraz mniej osób noszących przepaski ze swastyką** czy też odznaki hitlerowskie. Z odznakami chodzą ci którzy z racji swojej hierarchji w partji są do tego zmuszeni, względnie gdy ta odznaka stanowi część składową umundurowania.

Niektórzy złośliwi nadmieniają, że Gdańszczanie całkowicie przyjęli jedno niemieckie hasło: „sicher ist sicher".

LONDYN, 23.7. B. minister spraw zagranicznych Eden zamieszcza w „Sunday Times" artykuł p. t.: „Gdańsk jako kwestja strategiczna", w którym wychodząc z 13-go punktu Wilsona, **wykazuje słuszność praw Polski w Gdańsku i podkreśla, że zachowanie tego stanu jest warunkiem niepodległości Polski** i dlatego nie może być mowy o żadnym kompromisie w tej kwestji.

PARYŻ, 23.7. W korespondencji z Gdańska R. Cartier podkreśla w w „Epoque" jak absurdalna była decyzja traktatu wersalskiego, który **zamiast poprostu przyłączyć słowiańskie terytorja Wolnego Miasta i Prus Wschodnich do Polski, stworzył obecną niebezpieczną sytuację.**

Chińczycy wtargnęli do Szanghaju

Wielka bitwa trwa

SZANGHAJ, 23.7. Agencja Reutera donosi, że według opowiadań cudzoziemskich **na przedmieściach Szanghaju toczy się od soboty poza strefą koncesji międzynarodowej wielka bitwa pomiędzy wojskami japońskiemi, a silnemi oddziałami 4-ej armji chińskiej.**

Według niesprawdzonych informacyj z kół chińskich **oddziałowi złożonemu z 8.000 żołnierzy chińskich udało się przedostać do jednej z dzielnic Szanghaju.**

Głaz skalny w samochód

Cztery ofiary katastrofy

WIEDEŃ, 23.7. Niezwykła katastrofa samochodowa wydarzyła się w sobotę w Alpach austrjackich. W chwili gdy samochód przejeżdżał na szosie alpejskiej w pobliżu miejscowości Matrei, z unoszącej się tuż nad szosą ściany skalnej oderwał się duży głaz, który runął na samochód.

Cztery osoby jadące samochodem poniosły śmierć na miejscu. Zwłoki ich rostały zmiażdżone do niepoznania.

«Chrobry» w Gdyni

w rodzinie statków polskich

Dn. 23 b. m. wieczorem odszedł z Gdyni w regularny rejs do nowego Jorku m-s „Batory".

Szkuner harcerski **„Zawisza Czarny"** wyruszył 26 b. m. późnym wieczorem pod dowództwem gen. Mariusza Zaruskiego w nową podróż po Bałtyku, w czasie której zamierza odwiedzić Karlskronę i Visby na Gotlandzie i ewentualnie Roenne na Bornholmie.

Dn. 27 b. m. przed południem **przybył do Gdyni nowy motorowiec linji Gdynia — Ameryka „Chrobry"** przeznaczony podobnie jak „Sobieski" do służby na linji południowo-amerykańskiej.

Liczne tłumy zgromadzone na nabrzeżach owacyjnie witały nowy transatlantyk polski, motorowce zaś „Piłsudski" i „Batory" powitały „Chrobrego" przeciągłym rykiem syren.

Uroczyste poświęcenie nowego statku ma się odbyć dnia 27 b. m., w sobotę zaś 29 b. m. m-s „Chrobry" ma wyruszyć w swoją pierwszą podróż do Rio de Janeiro, Montevideo i Buenos Aires.

Chwyty propagandy

Atak na naczelnika Skiwskiego

BERLIN, 23.7. „Voelkischer Beobachter" w artykule wstępnym **zaatakował dzisiaj** propagandę polską w szczególności **naczelnika wydziału prasowego MZS, Skiwskiego,** imputując mu lansowanie nieprawdziwych wiadomości za granicę.

PARYŻ, 23.7. „Oeuvre" donosi, że wobec trudności, na jakie natrafiła akcja niemiecka w sprawie gdańskiej, Berlin przygotowuje przeciw Polsce **propagandową „ofenzywę mniejszościową".** Według informacji posiadanych przez ten dziennik, członkowie organizacyj niemieckich w Polsce dostali wskazówki, by starali się opuszczać Polskę i udawać się do Niemiec do wyznaczonych punktów zbornych, gdzie organizowane są obozy „uchodźców".

Akcja ta ma służyć Niemcom do wykazania, że Niemcy „uciekają" z Ploski wskutek „złego traktowania" mniejszości niemieckiej. Poza tem członkowie organizacji niemieckiej w Polsce dostali okólnik, zalecający podawanie władzom organizacyjnym wiadomości o charakterze wojskowym.

Napad na redakcję

dziennika chińsko-amerykańskiego

SZANGHAJ, 22.7. Około **20-tu Chińczyków napadło na redakcję dziennika chińsko - amerykańskiego** „Chung - Neijiahpao" w koncesji międzynarodowej w Szanghaju.

Wdarłszy się do sal redakcyjnych, **Chińczycy rzucili kilka granatów ręcznych,** od których wybuchu zginęło 2 Chińczyków i 1 Amerykanin, zaś ponad 20 osób odniosło rany.

W kilku słowach...

— **Król albański Zogu i królowa Geraldina wyjechali z Sztokholmu do Oslo.**

— **Przewodniczący bułgarskiego sobranja, Muszanow, przybył do Lyonu, gdzie będzie gościem min. Herriota.**

— **Żydzi b. członkowie armii czesko - słowackiej, wcieleni zostali do batalj onów robotniczych pod dowództwem aryjczyków.**

— **Ustanowiony rozporządzeniem protektora Neuratha urząd dla emigracji żydowskiej posiada narazie kompetencje dla przeprowadzenia emigracji żydowskiej tylko z Pragi i okolicy.**

— **Od 1 marca 1940 r. przeprowadzony będzie w Czechach i na Morawach spis ludności.**

— **W całej Turcji odbyły się uroczystości z okazji przyłączenia Sandzaku Aleksandretty, które zamieniły się w manifestację przyjaźni turecko - francuskiej.**

— **Szef opozycji robotniczej w Izbie Gmin, poseł Attlee, opuścił klinikę, w której przebywał od początku czerwca.**

— **Dwa wielkie banki holenderskie „Amsterdamsche Bank'o oraz „Rotterdamsche Bankvereeniging" połączyły się we wspólnotę interesów.**

III Rzesza zjada Czechy

Nieliczni zdrajcy wśród stawiającego opór narodu

Jesteśmy w okresie żniw. Na żyznych, wspaniale uprawionych ziemiach „protektoratu Czech i Moraw" również rozpoczęły się już żniwa, a złote snopy układane są w sterty. Ale tam to doroczne święto rolnika, **zbiór plonów całorocznej pracy nie cieszy obecnie ludności jak dawniej.** Czechy dziś bowiem stały się „Lebensraumem" dla Niemiec, co bez wielkiej przesady może być nazwane, według doskonałego określenia jednej z naszych publicystek, „totensraumem" bratniego nam narodu słowiańskiego...

Kiedy miały być rozpoczęte żniwa na ziemiach czeskich i morawskich już dały się we znaki skutki niemieckiego władania — zabrakło rąk do pracy. Tymczasem **50.000 czeskich robotników rolnych przymusowo wysłano** w głąb III Rzeszy, aby tam wyręczyć w pracy na roli mężczyzn niemieckich, zamienionych w zbrojnych knechtów „brunatnego państwa".

To też kiedy obliczono, że dla przeprowadzenia żniw w „protektoracie" brak jest około 35.000 ludzi, urząd likwidacyjny czeskiego ministerstwa wojny, na życzenie von Neuratha, wydał odezwę do wszystkich zdemobilizowanych oficerów, podoficerów i szeregowców, którzy nie uzyskali jeszcze zajęcia, aby złosili się do pracy przy żniwach.

Żniwa muszą być szybko i sprawnie przeprowadzone, bo **zboże potrzebne jest... Rzeszy!**

Ludzie przedostający się z „protektoratu" opowiadają, iż gros tegorocznych zbiorów ma być wywiezione do Niemiec. Mówi się nawet o 3/4 nowych zbiorów, które napełnią spichrze niemieckie. Aby zabezpieczyć ścisłe wykonanie tego zarządzenia zostały przedewszystkiem zaplombowane na terenie Czech młocarnie, by nawet jedno ziarno nie uszło bacznej niemieckiej kontroli, a obok złożonego zboża umieszczono tablice z czeskim napisem i nazwą urzędu, podaną w języku niemieckim:

„Ułożene obili jest majetkem Reichsstelle für Getreide, Futtermittel und sonstige landwirtschaftliche Erzeugnisse, Berlin — Wilmersdorf, Fehrbellinerplatz Nr. 3".

Tablice te, wyraźnie stwierdzają, że zbiory należą do „państwowego — (naturalnie niemieckiego) — urzędu dla zboża, paszy i innych rolniczych produktów". Jest to chyba dość przekonywujący dowód, że Niemcy gruntownie zabrali się do ogałacania Czech, do rujnowania ich i całkowitego wyzyskania tego tragicznego „Lebensraum". Zresztą jeszcze przed nowemi zbiorami, w ostatnich tylko czasach, **według wiadomości, napływających z Czech, wywieziono do Niemiec — 10.000 wagonów pszenicy, 8.000 wagonów żyta, 2.000 wagonów owsa, a oprócz tego znaczne ilości bydła i nierogacizny,** nie mówiąc już o tak pożądanem maśle.

Wywozi się więc do Rzeszy surowce i produkty rolne; pod niemieckiemi toporami padają drzewa w lasach czeskich; Niemcy pod różnemi pozorami, i bez pozorów, opanowują przemysł i handel, grabią dorobek pracowitego czeskiego narodu, wydziedziczają i niszczą, zabierając mu wszystko...

Nawiasem dodam, że w ostatnich czasach ogłoszono zarządzenie o obowiązkowem złożeniu w Narodowym Banku posiadanych przez osoby prywatne „obcych walut, akcyj zagranicznych towarzystw, kruszców i t. p.".

Stokroć jednak gorszą od ekonomicznego rujnowania kraju — mówi mi jeden z uciekinierów z „protektoratu" — jest akcja, zmierzająca z jednej strony do rozbicia naszej narodowej solidarności, a z drugiej do zgermanizowania. Naturalnie w celu rozbicia czeskiej jedności, wyrażającej się na terytorjum „protektoratu" w „Narodnim Soruczenstwie", Niemcy, jak pan wie, **próbują skompromitować starych polityków,** stojących na czele tej organizacji, a wysunąć nowych, np. członków zhitleryzowanej czeskjei faszystowskiej grupy „Vlajka". Są oni dziś naturalnie pupilami „protektorów" o czem świadczy chociażby fakt, że tygodnik ich „Vlajka", nie mający prawie czytelników, został zamieniony na codzienną gazetę, a kierownik jej p. Rys otrzymał ostatnio od niemieckiego szefa prasowego w Pradze, v. Gregory, 800.000 koron na propagandę.

— Sam **jednak fakt,** — kontynuuje mój rozmówca — że **„Vlajka" ściśle współpracuje z Niemcami wyklucza możliwość rozwoju tej organizacji.** Wystarczy przytoczyć tu kilka liczb. W Brnie na Morawach organizacja ta posiada około 100 członków, a w dość dużem miasteczku Jihlavie tylko 2.

Niestety — mówił — znaleźli się wśród nas germanofile i zdrajcy. Zdecydowanym germanofilem jest b. poseł Strzibrny, wydawca gazety „Poledni List", wyraźnie dziś działający przeciwko starym politykom czeskim. Są też i inni, których imiona powinny być znane, jak np. pewien nauczyciel nazwiskiem A. Podlena, który rewiduje podręczniki szkolne, a w mieszkaniu swojem, obok portretów zasłużonych mężów czeskich, zawiesił fotografję kanclerza Hitlera, albo — drugi—dr. Pohl z Taboru, współpracujący z policją niemiecką. Ale to **są wyjątki tak nieliczne, iż śmiało można powiedzieć, że cały naród czeski pragnie jedynie wyzwolenia a oczy swoje kieruje przedewszystkiem na Polskę.** Ogromny procent Czechów to dziś zdecydowani polonofile!

Nastroje te, o których mówił mi uciekinier z „protektoratu", jak również wzrost uczuć patrjotycznych i coraz częstsze wrogie wystąpienia przeciw Niemcom, wywołują ze strony władz niemieckich ostre prześladowania. Wystarczy wymienić kilka wypadków z ostatnich czasów.

Z miejscowości Holeszowo został wywieziony b. legjonista Julinek, którego osadzono w więzieniu, a w krótkim czasie zawiadomiono rodzinę o jego śmierci.

W Tynie nad Wełtawą zlikwidowano gniazdo sokolskie w związku z odbytą tam uroczystością patrjotyczną.

Podczas wyświetlania filmów niemieckich stale dochodzi do wrogich manifestacyj, po których Gestapo przeprowadza liczne aresztowania.

I tak wszędzie i stale — bierny opór i wroga postawa czeskiego narodu. A w odpowiedzi na to wzrasta teror niemiecki, przeprowadzane są liczne aresztowania, zapełniają się obozy koncentracyjne, w miastach kasowane są samorządy, utrudniane uroczystości patrjotyczne, ba, nawet niszczone pomniki.

Jednocześnie zaś czynione są próby zgermanizowania ziem „protektoratu Czech i Moraw". Tak więc do Brna skierowywani są liczni studenci niemieccy, którzy mają tam studjować w ciągu jednego semestru. Na rektora uniwersytetu w Pradze powołany został znany działacz niemiecki z okresu walki o Sudety — Rudolf Jung. Zamierzone jest otwarcie w najbliższym czasie 20 nowych szkół niemieckich, których organizacją zajmuje się t. zw. „Niemiecki związek kulturalny w Czechach i na Morawach". Czynione są wreszcie próby stworzenia towarzystwa niemiecko-czeskiego, którego przewodniczącym ma zostać minister Havelka. Wszelkiemi środkami Niemcy chcą ostatecznie zniszczyć i ujarzmić Czechów...

A jako odpowiedź na ekonomiczne niszczenie Czech przez Niemców, na teror stosowany przez nich, na próbę moralnego rozłożenia narodu i jego zgermanizowania, pada odpowiedź—**„Wierzymy w prawo do niepodległego bytu 8-miljonowego i 1000-letniego czeskiego narodu** i będziemy o to walczyć..."

J. P.

Południowy Tyrol
okupowany przez wojska niemieckie

(j.m.). Z nad Brenneru donoszą o postępującej bez przerwy **koncentracji wojsk niemieckich.** W ciągu ostatnich dni granicę włosko - niemiecką przekroczyły silne oddziały zmotoryzowane, przeznaczone **do obsadzenia południowego Tyrolu,** skąd, jak wia domo, wysiedleni zostają jednocześnie wszyscy Niemcy i cudzoziemcy.

Wraz z częścią zmotoryzowanej dywizji Wuppertahl przybyła już do Tyrolu brygada strzelców bawarskich. W najbliższych dniach przybędzie 5-ty bataljon strzelców, trzy dywizjony lekkiej artylerji górskiej i dywizjon dział przeciwlotniczych.

W myśl układu włosko-niemieckiego z dn. 5 czerwca (wizyta hr. Ciano w Wiedniu) i opracowanego przez techników wojskowych planu, **Niemcy skoncentrują na południu od Breuneru łącznie 6 dywizyj.** Na wypadek wojny wojska te wystąpią przy boku Włoch przeciwko Francji.

Na terytorjum włoskiem przygotowano **nowe trzy lotniska dla niemieckich samolotów.**

Dwie dywizje Reichswehry gotowe są do odjazdu do Libji. Trzy baseny w porcie triesteńskim: numery 4A, 9 i 11 **oddano do wyłącznej dyspozycji dowództwa niemieckiego.** Tamtędy kierowane są wojska niemieckie, udające się do Afryki Północnej. Basenami zarządza major Reinardt i kapitan von Brotzacken.

„Nie kop mnie— kop kanał przemysłowy"

(Korespondencja własna)

Gdynia, w lipcu.

— Nie kop mnie, kop kanał przemysłowy — takie „powiedzonko" mode jest ostatnio w Gdyni i powtarza je każdy przy nadarzającej się okazji.

Kto wie, może to i nienajgorsza propaganda tej inwestycji, tak doniosłej dla Gdyni, a tak jeszcze dalekiej do ukończenia.

Kiedy jedzie się na Oksywie — widać zdala zaczęte roboty gruntowe. To właśnie kopie się przyszły kanał przemysłowy.

Kanał, a raczej ściśle—basen, przy którym powstać mają fabryki. Słychać już o projektowanej przetwórni owoców na soki, o fabryce skrzynek na towary etc.

Basen przemysłowy zmieni zasadniczo charakter portu gdyńskiego. Dziś jest to port wyłącznie przeładunkowy, a każdy metr nadbrzeża zabudowany jest magazynami itp. Na objekty przemysłowe niema w tej chwili miejsca.

Jedyna możliwość poszerzenia portu — to właśnie wgłąb lądu przez wykopanie nowego basenu. Wówczas zatętni Gdynia innem życiem, życiem portu przemysłowego, w którym przerabia się surowce na fabrykaty, czy półfabrykaty i w tej postaci wysyła się je w świat.

Zamiast też nadpsute owoce wyrzucać do morza, co się obecnie praktykuje — będzie można zużytkować je na soki owocowe.

Zamiast sprowadzać skrzynki do przeładunków towarów — będzie można wyrabiać je na miejscu, itp.

Ale żeby się tej świetnej przyszłości „dochrapać" — port gdyński musi być rozszerzony. Dziś już zawija tu o 50 proc. okrętów więcej, niż w latach poprzednich. Wieczorem widać, jak stoją stłoczone na redzie — na morzu jest ciasno...

Port gdyński pracuje na 3 zmiany. Spieszą się ręce ludzkie, warkoczą maszyny, podnoszą się dźwigary tam i napowrót, tam i napowrót, bez przerwy.

×

Gdynia rozsadza ramy, pierwotnie jej nakreślone.

W 1930 r. plan zabudowy przewidywał 60 tys. mieszkańców, a już w cztery lata później trzeba było wszystko zmieniać od podstaw.

W tej chwili Gdynia jest najbardziej dynamicznem miastem kraju. Stąd też wynikają najrozmaitsze niespodzianki, niezawsze przyjemne. Przez ciągłe zmiany planów zabudowy np. — całe kompleks budynków stoją tyłem do morza. Żeby zwrócić Gdynię frontem do morza — trzebaby zburzyć szereg nieruchomości i zmienić kierunek niektórych ulic.

Ale tyle jest w Gdyni pilniejszych spraw do załatwienia, że urbaniści zapewne będą musieli poczekać.

×

Pierwszy okręt handlowy w gdyńskiej stoczni budowany — jest już na ukończeniu. Brunatny kadłub „Olzy", widoczny zdaleka — oglądają turyści z zainteresowaniem. Nic dziwnego. Pierwszy okręt handlowy z gdyńskiej stoczni...

Stocznia ta powstała właściwie już dawno, jako mała komórka polskiej stoczni w Gdańsku. Ale nie miała normalnych warunków pracy.

Wreszcie wskutek walk konkurencyjnych w Gdańsku tamtejszą polską stocznię wogóle zlikwidowano, a rozbudowano natomiast stocznię w Gdyni. Dziś rozumiemy, że polskie okręty trzeba budować w polskich stoczniach. Pierwszy krok w tym kierunku jest już zrobiony.

W tej chwili Gdynia ma nareszcie stocznię dla floty wojennej (na terenie portu wojennego), stocznię handlową i jeszcze stocznię rybacką.

Budujemy okręty.

Gdynia pracuje na 3 zmiany.

Na redzie stoją stłoczone statki z towarem.

A więc wspaniały rozwój portu?

Ano tak. Ale na fabryki niema miejsca. A kanał przemysłowy buduje się w bardzo wolnem tempie. Był raz większy zastrzyk gotówki na ten cel z Funduszu Pracy, od czasu do czasu kapnie coś z kasy miasta, ale wszystko mało — jak na to, żeby wydatnie posunąć roboty naprzód.

Więc i nic dziwnego, że aktualne stało się wśród Gdynian powiedzenie: „Nie kop mnie, kop kanał przemysłowy..."

ha. jot.

Kobzy szkockie grają dla harcerzy polskich

Na światowym zlocie harcerzy odbywającym się obecnie na zamku Monzie w Crieff w Szkocji, delegacja polskich harcerzy spotyka się ze szczególnemi objawami sympatji.

W czasie defilady inauguracyjnej **Polacy przyjęci zostali z wielkim entuzjazmem.**

Polskie namioty cieszą się na tym zlocie największą popularnością. Polscy harcerze z Gdańska muszą udzielać ciągłych wyjaśnień co do sytucji ludności polskiej i niemieckiej w Gdańsku i do tłomaczenia, dlaczego Gdańsk jest nieodzowny dla Polski. Harcerze polscy są wszędzie traktowani z wielką życzliwością i wyraźną sympatją.

W niedzielę zlot starszych harcerzy powitał owacyjnie harcerza polskiego Władysława Wagnera z towarzyszącymi mu obu skautami australijskimi. Gdy przybyli oni do zamku Monzie, powitano ich uroczyście przy t. zw. Złotej Bramie i triumfalnie z orkiestrą kobziarzy szkockich na czele przeprowadzono między szpalerami skautów do głównego obozu dowództwa zlotu.

Związki polsko-węgierskie

Książka na czasie

Niżej podpisany otrzymał w darze ozdobny egzemplarz **„Historji Węgier" prof. Lukinicha,** hojną dłonią rozdarowanej ostatnio szkołom średnim w Polsce. Taka propaganda jest niewątpliwie i miła i celowa i ciekawa. Styl jest popularny, punkt widzenia niezmiernie objektywny, ujęcie raczej życiorysowe (od Arpada do hr. Tiszy). Polskie wydanie uwydatnia szczególnie stosunki polsko - węgierskie.

Autor podkreśla przedewszystkiem analogiczną konieczność dziejową, zmuszającą oba narody do ciągłej walki na dwóch frontach, z naporem niemieckim i z „burzą od wschodu"; stąd częste przymierza i tendencje do unij dynastycznych, stąd współzawodnictwo o moralną przewagę we wspólnie tworzonych koalicjach obronnych. To współzawodnictwo stało się nawet tłem legendy o interwencji anioła w sporze Chrobrego ze Św. Stefanem o — koronę królewską przed tronem papieskim. Raz Polska popierała książąt węgierskich przeciw intrygom niemiecko - czeskim, raz Węgry kierowały analogicznie polityką dzielnicowych władców polskich. Przeciw czeskim Przemyślidom, całkowicie zależnym od Niemiec, zjednoczył i uwolnił Polskę Łokietek, przy najdalej idącej pomocy zbrojnej króla Karola Roberta Andegaweńczyka. Ścisły sojusz, łączący wówczas Polskę i Węgry, ułatwił potem Kazimierzowi Wielkiemu zdobycie Rusi Czerwonej.

Za Ludwika Wielkiego, sojusz ten przerodził się w unję personalną, a za jego spadkobierców w Polsce, Jagiellonów, w unję dynastyczną, przerwaną panowaniem na Węgrzech Zygmunta Luksemburczyka i potem niefortunną, jedyną wojną polsko - węgierską Kazimierza Jagiellończyka z Maciejem Korwinem, zresztą wojną o — utrzymanie unji; wygrali ją Jagiellonowie, niestety jednak za cenę rozpanoszenia się „swobód" szlacheckich w obu krajach.

Klęska pod Mohaczem zlikwidowała nietylko jagiellońskie rządy na Węgrzech, lecz również i niepodległość bratniego narodu; jęczał on pod jarzmem tureckiem, aż Jan Sobieski zwycięstwami pod Wiedniem i Parkanami utorował mu drogę do odzyskania wolności — niestety, już pod berłem Habsburgów!

Za czasów niewoli Węgier przyjaźń wzajemna obu narodów znalazła swój dalszy ciąg w bliskich stosunkach pomiędzy Polską a Siedmiogrodem. Szczytową ich postacią jest oczywiście wielki Stefan Batory, który tak świetnie sobie dawał radę ze szlachtą polską. Niestety, wroga Polsce polityka Rakoczego, bardzo te stosunki później zamąciła. Ale za to tłumne uczęszczanie Węgrów na wszechnicę Jagiellońską w Krakowie i szczególnie bliskie wzajemne kontakty obu obozów w okresie reformacji, czy kontrreformacji, utrzymywały braterskość obu społeczeństw szlacheckich.

Braterskość tą cechowało również wspólne zamiłowanie do węgierskiego wina, które „wychowywane w Polsce" (Poloniae educatum), uchodziło za lepsze od pitego świeżo na miejscu (Hungariae natum). Zresztą dekadencja moralna szlachty stała się w obu krajach zjawiskiem równoczesnem. „Tylko potężna Polska i silne Węgry mają szanse wspólnego zaważenia na szali dziejowej" — pisze autor.

Kończy też autor swoje uwagi o wspólnocie polsko - węgierskiej opisem wspólnych walk wolnościowych i powstańczych, lepiej już znanych współczesnemu pokoleniu, aczkolwiek udział Węgrów w naszych powstaniach wciąż za mało jest doceniany. Ciekawe są wreszcie refleksje autora o rozbieżnościach interesów Polaków i Węgrów w okresie monarchji austro-węgierskiej, kiedy Węgrzy w przeciwieństwie do Polaków, przeciwdziałali wojnie z Rosją i obawiali się przeważnie t. zw. trializmu.

Książka ta jest szczególnie na czasie dziś, kiedy odzyskaliśmy wspólną granicę, właśnie w chwili największego zagrożenia Europy hegemonją Rzeszy. Historia magistra vitae.

A. B.

W szpiegowskiej matni

Za kulisami hitlerowskiego wywiadu we Francji

W pierwszych dniach lipca, około godz. 7-ej wieczór, do drzwi apartamentu Nr. 141 hotelu „Yena" w Paryżu zapukał jakiś człowiek. Za chwilę znalazł się w luksusowo urządzonym pokoju gościa, który podejrzliwie spojrzał zza biurka na przybysza.

— Czem panu mogę służyć? — odezwał się **Otto Abetz.**

— Jestem inspektorem 2-go oddziału kontroli policji administracyjnej. Polecono mi wręczyć panu bilet jazdy samolotem, który jutro rano odlatuje do Berlina. Sądzę, że panu wiadomo, że **rząd francuski pragnie pana widzieć poza granicami Francji.**

Otto Abetz przyjął bilet bez jednego słowa.

Nauczyciel rysunków

Kiedy przed dziewięciu laty objął skromniutką posadkę nauczyciela rysunków w Karlsruhe, Abetz miał dwadzieścia sześć lat. Mimo dokuczliwej biedy świat był dla niego pełen uroku. Polityką się nie interesował. Pacyfista z przekonania i odczucia, **kochał pokój i Francję,** choć niewiele o niej wiedział. Pragnął szczerze zbliżenia niemiecko-francuskiego, opartego na przyjaźni narodowych Niemiec z narodową Francją.

Walczył, jak mógł, o tę sprawę. W lokalnych czasopismach katolickich drukował artykuły o konieczności zbliżenia dwóch wielkich narodów, zarzucenia raz na zawsze przesądów o dziedzicznej nienawiści. Widział możliwość osiągnięcia tego celu przez współżycie młodzieży niemieckiej z francuską, przez co uniknie się na przyszłość niesprawiedliwości z lat minionych, nad czem tak ubolewało niemieckie serce Abetza.

Był to rok 1930. Zagraniczną polityką Francji kierował Aristide Briand. Kanclerzem i ministrem spraw zagranicznych w Niemczech był głęboko wierzący katolik, Brüning. Zdawało się wówczas, że nic nie stoi na przeszkodzie współpracy francusko-niemieckiej.

Otto Abetz postanawia przejść od marzeń do czynów. Wyjeżdża do Paryża. Zgłasza się do wydawcy cenionego w kołach lewicowych czasopisma „Notre Temps", **Jana Luchaire'a,** który rzucał również hasło jak najszerszej przyjaźni Francji z Niemcami.

Luchaire był rówieśnikiem Abetza. Młodzi dogadali się szybko. Postanowiono zrobić pierwszy krok, przez zorganizowanie w Czarnym Lesie pod Sohlbergiem **wspólnego obozu wakacyjnego dla młodzieży francuskiej i niemieckiej.** Po miesiącu od wizyty Abetza w Paryżu obóz ten doszedł do skutku.

Rozpoczęła się sielanka. W roku następnym Andrzej Tardieu oddał do dyspozycji obozu szkołę rolniczą w Rethel. Młodzież niemiecka, której przewodził Abetz, podejmowana była przez burmistrza Reims, Marchandeau, obecnego ministra Sprawiedliwości. Dziś kieruje on osobiście dochodzeniem w głośnej aferze szpiegowskiej i działalności agentów hitlerowskich we Francji — wówczas temperatura wzajemnych uczuć była wysoka. Może za wysoka...

W Rethel poznaje Abetz sekretarkę „Notre Temps", **Zuzannę de Broneker,** sympatyczną panienkę z dobrego domu. Spotyka ją w rok później na 3-im kongresie młodzieży francusko-niemieckiej w Mayence i po kilku miesiącach bierze z nią ślub. Wierny swym uczuciom i zapatrywaniom, Otto Abetz ożenił się z Francuzką.

Z demokraty — hitlerowiec

Abetz jest nadal nauczycielem rysunków w Karlsruhe, wciąż do połowy przymiera jeszcze głodem. Ale ma już stosunki. Czaruje zapałem dla sprawy zbliżenia niemiecko-francuskiego, szczerością wypowiadanych myśli, prostotą ich ujmowania.

Nawiązał m. in. bliski kontakt z elegancko ubranym młodzieńcem, lekkoduchem o surowym wyrazie twarzy i ironicznym uśmieszku w kącikach ust — **Joachimem Ribbentropem.** Znajomość szybko przekształciła się w przyjaźń.

Abetz nie dał się jednak wciągnąć do partji narodowo-socjalistycznej, choć Ribbentrop nakłaniał go całą siłą demagogicznych argumentów.

Nadszedł jednak styczeń 1933 r. Hitler jest u władzy. Rozpoczynają się w Niemczech rządy żelaznej pięści. Trzeba wybierać: **za Führerem lub obóz koncentracyjny.**

Abetz wybiera pierwsze. Będzie kontynuował swą misję, ale już pod rozkazami wodza narodu niemieckiego.

Wkrótce znów wodzimy Abetza w Paryżu. Tym razem jest oficjalnym wysłannikiem propagandy hitlerowskiej. Na każdym kroku podkreśla swą miłość dla Francji, zyskuje nowych przyjaciół, których usiłuje przekonać o czystości intencyj Hitlera, w co zresztą sam święcie wierzy.

Tymczasem **4-ty kongres młodzieży skończył się zupełnem fiaskiem.** Koledzy Francuzi okazali niezrozumiałą dla Abetza ostrożność. On sam był oficjalnym przedstawicielem „Hitlersjugend".

Triumf Abetza

Skromny nauczyciel rysunków zmienia zawód. Ubiera się równie elegancko, jak jego przyjaciel Ribbentrop. Coraz częściej jeździ do Paryża.

Nawiązuje stosunki z działaczami francuskiej prawicy. Nakłania prezesów dwóch największych stowarzyszeń b. kombatantów, Goy'a i Pichota, do odwiedzenia Berlina. Pod koniec 1934 r. obaj zakładają w Paryżu **Komitet Francja — Niemcy,** któremu odpowiada w Berlinie **Komitet Niemcy — Francja.**

Hitler osobiście interesuje się tą współpracą francusko - niemiecką, dając wyraz swemu zadowoleniu w głośnym wywiadzie, udzielonym w owym czasie hr. Brinon. Zwrócił się wtedy z patetycznym apelem do b. kombatantów francuskich.

Abetz triumfuje. Tembardziej, że traktuje to zbliżenie poważnie i wciąż jeszcze wierzy w szczerość Führera.

Hitlerowskie macki

Działalność niemiecka zagranicą prowadzona jest przez **trzy grupy agentów: 1) grupa propagandowa** (ludzie dr. Goebbelsa); **2) szpiedzy wojskowi** (ludzie Goeringa), oraz **3) specjaliści od „sondowania psychologicznego"** (ludzie Ribbentropa).

Abetz zostaje kierownikiem trzeciej grupy we Francji. Nie zajmuje się szpiegostwem, w ścisłem znaczeniu tego słowa. Nie przekupuje. On tylko bada, tropi, informuje się, stara się przekonywać, udziela rad, wskazówek... Ustala, jaką drogą złapać upatrzoną rybkę na wędkę: czy sentymentem, grą na uczuciu próżności, podlechtywaniem ambicji, wykorzystywaniem naiwności, czy też wreszcie... pieniędzmi. Cierpliwie przeprowadza te „psychologiczne badania", robotę trudną i delikatną.

Nigdy nie postawi propozycji, która mogłaby wzbudzić podejrzenie. Jakiemuś pisarzowi zaofiaruje gotowość wydania jego książek w języku niemieckim, które nigdy się nie ukażą; właścicielowi jakiejś fabryki zaproponuje udział w tworzącem się przedsiębiorstwie, które nigdy nie powstanie; „zaprosi" dziennikarza na objazd po Rzeszy, aby naocznie przekonał się o „cudach" hitlerowskiego reżimu; dla jakiegoś gaduły zorganizuje cykl odczytów...

Po „Monachjum" i aneksji Czech Abetz zna już prawdziwe oblicze Führera. Niemniej, z raz rozpoczętej gry wycofać się już nie może i pozostaje w roli posłusznego wykonawcy zleceń swego bezpośredniego szefa i przyjaciela, Ribbentropa.

Zdemaskowanie

Pod koniec czerwca, do kawiarni Larue wszedł młody dziennikarz amerykański. Sala była nabita gośćmi. W pewnej chwili, od stolika powstało kilku mężczyzn, kierując się ku wyjściu. Ich miejsce zajmuje przybyły dziennikarz, który na jednem z krzeseł **znalazł zwiniętą kartkę papieru.** Wypisane były na niej jakieś nazwiska, cyfry, znaki. Bez słowa schował ją do kieszeni.

Tego jeszcze dnia kartka znalazła się w ręku ambasadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu, Bullitta, a nazajutrz miał ją już premjer Daladier.

Rozpoczęto dochodzenie.

Od dłuższego już czasu Drugi Oddział przy ministerstwie Wojny **wpadł na ślad szeregu afer,** nie mających pozornie nic ze sobą wspólnego, ale **dotyczących szpiegostwa albo propagandy hitlerowskiej we Francji.**

Ostatnio przeprowadzone rewizje doprowadziły **do aresztowania dwóch agentów niemieckich,** z których jeden — dawny przyjaciel Stresemanna, demokrata i Żyd — należał do rzędu tych latających publicystów, którzy ustawicznie kursowali między Berlinem i Paryżem.

Przyciśnięci do muru, złożyli tak sensacyjne zeznania, że władze wojskowe uważały za swój obowiązek przekazać sprawę osobiście Daladierowi.

Wówczas to Abetz został grzecznie wyproszony z Francji, a w tydzień potem **aresztowano kierownika działu informacyjnego wielkiego dziennika paryskiego „Temps", Aubin'a, oraz współpracownika „Figaro" w dziale reklamy, Poirier'a.** Obaj, jak wiadomo, przyznali się do działalności przeciwko bezpieczeństwu Francji, za co **otrzymali z Niemiec łącznie 4 i pół miljonów franków.**

Wczoraj nadeszła z Paryża wiadomość, że **Poirier zmarł nagle w więzieniu wojskowem** w Clamart, dokąd go przewieziono z więzienia przy ul. Cherche-Midi w Paryżu.

Abetz siedzi narazie bezpiecznie w Berlinie. Jedna z jego ofiar „psychologicznego sondowania" już nie żyje. Drugą — zamkniętą w więzieniu pod zarzutem zdrady głównej, oczekuje wyrok sprawiedliwości...

(j. m.)

Zjazd prawników

w Gdyni

W Gdyni w dniach 3, 4, 5 i 6 września odbędzie się ogólnopolski Zjazd Prawników, na który m. in. mają przybyć p. minister sprawiedliwości Grabowski i marszałek Sejmu Makowski.

Komitet Organizacyjny Zjazdu wydał odezwę, w której m. in. czytamy:

„Na polskiem wybrzeżu morskiem, w mieście portowem polskiem, będącem chlubą dwudziestoletniej pracy narodu nad ugruntowaniem podstaw niepodległego bytu państwowego, mają zabrać głos prawnicy polscy, aby zarówno obecnością swoją, jak i powagą obrad stwierdzić nieugiętą, opartą na prawie i sprawiedliwości, wolę Polski trwania i wytrwania na odwiecznie polskim brzegu morskim.

W zakończeniu odezwy organizatorzy Zjazdu stwierdzają, że powinien on być nie tylko zjazdem przedstawicieli zawodów prawniczych, ale i potężną **manifestają nienaruszalności praw Polski do morza.**

Pola Negri wygrała

10000 fr. w sądzie francuskim

Przed niejakim czasem w jednym z tygodników francuskich ukazała się wiadomość o tem, że rzekomo Pola Negri, przebywając w Berlinie, znajdowała się tam w kontakcie z kierowniczemi osobistościami Rzeszy, że doszło nawet do zatargu na tem tle. W wyniku tego zatargu, jak twierdził ów tygodnik francuski, znakomita artystka polska znikła bez śladu.

Pola Negri wystąpiła z powództwem przeciw czasopismu francuskiemu, wskazując w skardze, że pomawianie jej o kontakt z przywódcami hitleryzmu grozi jej dobrej sławie, może ją narazić na niepowetowane straty i pozbawić możliwości zarobkowych jako artystki filmowej.

Sąd uznał słuszność powództwa Poli Negri i zasądził na jej rzecz 10.000 franków fr. W motywach wyroku podkreślono, iż wspomniane informacje mogły poderwać autorytet gwiazdy filmowej.

Zamczysko królowej Anglji

Cień lady Makbeth

W pięknej malowniczej Szkocji, o 10 mil na północ od miasta Dundee, wśród jezior i okalających je lasów, wznosi się stary zamek Glamis, jeden z najstarszych w Europie. Spotykamy się obecnie często z tą nazwą na szpaltach dzienników angielskich, co znajduje łatwe wytłumaczenie w fakcie, iż **zamek ten należy do hrabiego Strathmore, ojca dzisiejszej królowej Anglji,** która wśród jego murów wyrosła i wychowała się.

Obecny król Jerzy VI był tu bardzo częstym gościem przed laty. Zakochał się i poślubił swą dzisiejszą małżonkę, nie myśląc nawet wówczas o czekającej go koronie, której ciężar tak niespodziewanie skronie jego obarczył.

Ale Glamis ma też inne, dawniejsze tytuły do sławy i rozgłosu. Bardzo romantyczna jest jego historja, a krążące o nim szeroko straszne opowieści i legendy dziś jeszcze budzą grozę wśród ludu, przejmując też dreszczem trwożnej ciekawości niejednego szukającego wrażeń podróżnika.

W komnatach tego zamczyska rozgrywają się najpatetyczniejsze sceny jednego z nieśmiertelnych dramatów Schakespear'a. **W jednej z jego sal lady Makbeth zamordowała Duncan'a, aby po nim dziedziczyć.** Trapiona wyrzutami sumienia, w obłąkaniu błądziła wśród tych murów z ową przeklętą nie dającą się niczem usunąć małą plamką na swej ręce.

Sceny te chociaż są tylko tworem wyobraźni wielkiego pisarza dramatycznego, tem niemniej dowodzą, iż dzięki swoim prastarym wiekowym, ponurym tradycjom zamek ten wówczas już mógł być najlepszym wymarzonym tłem dla takiego dramatu.

Jego część środkowa, w swojej formie obecnej pochodzi z 1016 roku. Większość gmachu budowana jest z czerwonego granitu, który stając się coraz więcej szarym jakby posiwiał z wiekiem. Mury mające miejscami do 16 stóp grubości są wprost niesłychanej trwałości.

W tej olbrzymiej masie kamienia znajdują się różne tajemnicze komnaty, przejścia, wszystko połączone nie mniej sekretnemi schodami.

Do dziś dnia wszystko to nie jest jeszcze dokładnie znane, **tak że w ciągu naprzykład ostatnich 50-ciu lat odkryto w dwóch miejscach nieznane dotąd przejścia,** a fakt ten jeszcze silniej ożywił dawne wierzenia i legendy. Jedna z nich mówi o tajemniczej strasznej komnacie, której istnienie znane jest tylko trzem osobom: wie o tem mianowicie tylko właściciel zamczyska, jego najstarszy syn z dojściem do pełnoletności i osoba trzecia zaufana.

Okoliczny lud twierdzi iż **żyje tam od kilkuset lat potwór ludzki,** którego hrabiowie Strathmore z pietyzmem karmią i pielęgnują, przekazując sobie ten obowiązek z ojca na syna.

Ale są też inne wersje z których najwięcej rozpowszechniona w Szkocji utrzymuje, iż jeden z lordów Glamis bluźnierstwem ściągnął przekleństwo na swoją siedzibę.

Był on nałogowym graczem w karty i spraszał do siebie sąsiadów hołdujących również tej namiętności. Zebrawszy się pewnej soboty tak zaabsorbowani byli całkowicie swoją namiętnością, iż z upływem godzin przeoczyli nastanie niedzieli, która jest dniem wielce czczonym w Szkocji.

Wówczas stary sługa uznał za właściwe zwrócić na to uwagę swego pana, ale słowa jego zostały bardzo źle przyjęte: „Co!—zawołał lord Glamis pochylony nad kartami. — **Co mnie obchodzi niedziela!, gramy dalej nieprawdaż panowie? Chociażby do dnia Sądu Ostatecznego, jeśli do tego czasu partji nie zakończymy".**

Stary sługa wystraszony uciekł, ale zaledwie drzwi za sobą zatrzasnął, otworzyły się one zaraz powtórnie i na progu ukazała się postać cała na czarno ubrana, wlokąca za sobą kulejąc nogę i roztaczająca wokoło silny zapach siarki:

„Panowie — rzekł przybysz — zapamiętam sobie dobrze słowa wasze, za które uniżenie wam dziękuję. Dowidzenia panowie".

Główni aktorzy tej demonicznej sceny umarli później, każdy w swoim czasie, gdy nadeszła jego godzina, ale od tej chwili co roku jesienią w noc ciemną i burzliwą, zbierają się oni wszyscy na krótko w tajemniczej komnacie dla rozegrania partji kart, poczem z powrotem schodzą do piekła.

Prawdopodobnym źródłem tych legend i wielu, wielu innych krążących na temat ponurego zamczyska jest fakt tym razem zupełnie historyczny. Oto **400 lat temu, 17 lipca 1537 roku jedna z pań z rodu Glamis, słynna ze swej urody, została spalona żywcem na stosie w Edynburgu jako czarownica.**

Stara siedziba Glamis urządzona jest i przystosowana do nowoczesnych wymagań wygody i komfortu, a dostojni gospodarze, jako też ich goście, słuchają i mówią o tych baśniach i legendach z uśmiechem na ustach.

Tem nie mniej powtarzane są one ciągle z uporem.

(ar.)

Amator wymiany jedzie do Berlina

Donoszą z Londynu, że magnat prasowy **lord Cemsley odjedzie w tym tygodniu do Berlina na zaproszenie szefa prasy niemieckiej dr. Dietricha,** by przedyskutować kwestję wymiany artykułów, przeznaczonych do ogłoszenia w prasie angielskiej i niemieckiej.

Tutejsze sfery dziennikarskie zapatrują się sceptycznie na tę sprawę, gdyż nie wierzą, by rząd niemiecki dopuścił do ogłoszenia niecenzurowanych artykułów publicystów angielskich w prasie niemieckiej.

Po Ogólnopolskim Kongresie
Rzemiosła Chrześcijańskiego

Odbyty w dniach 16 i 17 b. m. w Częstochowie II Ogólnopolski Kongres Rzemiosła Chrześcijańskiego, który zgromadził olbrzymie rzesze rzemieślnicze obojga płci u stóp Jasnej Góry, posiadał w tym roku bodaj większe znaczenie, niż kongres zeszłoroczny. Na fakt ten wpłynęła przedewszystkiem szczególna, powiedzmy wyjątkowa, atmosfera, w jakiej się on odbywał. Manifestacja uczuć religijnych i patrjotycznych oraz zdecydowana wola stawienia się w pierwszych szeregach obrońców — dość wskazać na hasło Kongresu: rzemiosło w obronie kraju! — wydać się musiała całemu społeczeństwu samo przez się zrozumiałą. Albowiem, jeśli chodzi o rzemiosło, słowa patrjotyczne na przestrzeni wieków zawsze pieczętowane były czynami.

Czy może kto wątpić o ofiarności rzemiosła, tego trzonu stanu średniego w Polsce — jak to trafnie określił w swem przemówieniu minister Roman.

Kongres częstochowski zamyka i jednocześnie otwiera etap pracy organizacyjno - społecznej rzemiosła polskiego. Zamyka okres poważnych osiągnięć organizacyjnych, **dzięki konsolidacji żywiołu polskiego pod sztandarami cechów i stowarzyszeń rzemieślniczych oraz dzięki coraz dobitniej zaznaczającym się elementom samowiedzy społecznej i zawodowej.** Perspektywą zaś na przyszłość jest praca nad podniesieniem poziomu materjalnego i kulturalnego rzesz rzemieślniczych. I właśnie zdobycze lat ubiegłych stanowią odpowiednią podbudowę do dalszych wysiłków, których celem jest wzrost dobrobytu i modernizacja tysiącznych warsztatów pracy.

Rzemiosło zyskało już wiele: **przełamało dość obojętny doniedawna stosunek społeczeństwa, potrafiło uzmysłowić rolę tej gałęzi gospodarstwa w czasie pokoju i w potrzebie wojennej, spotkało się ze zrozumieniem i poparciem czynników oficjalnych.**

Ale to jest dopiero początek; więcej jest jeszcze do zrobienia, a warunki ku temu nie zawsze są sprzyjające.

Wiele jest jeszcze przeszkód, przez które rzemiosło przebrnąć musi, aby wspiąć się na wyższy, bardziej nowoczesny szczebel rozwoju. Ale oddajmy głos samym rzemieślnikom, cytując w skrócie treść powziętych na Kongresie uchwał.

Za czołową uznać trzeba uchwałę w sprawie **przysposobienia rzemiosła do obrony kraju.** Kongres potwierdził gotowość rzesz rzemieślniczych do służby dla Państwa. W tym celu podkreślono konieczność współdziałania organizacyj rzemieślniczych z władzami państwowemi i wojskowemi w przygotowaniu samodzielnych warsztatów do zadań specjalnych. Wyrażone zostało życzenie, aby „władze wojskowe za pośrednictwem Izb Rzemieślniczych i ich Związku, w porozumieniu z cechami przydzieliły w odpowiednim czasie instruktorów, zaopatrzonych w rysunki, warunki techniczne i plany produkcyjne, włączając jednocześnie same warsztaty w orbitę produkcji obronnej."

Drugę zkolei była rezolucja w sprawie **unarodowienia rzemiosła.** W tej dziedzinie rzemiosło spodziewa się poparcia zarówno społeczeństwa, jak i rządu.

Niemało miejsca zajęły zawsze aktualne **postulaty z zakresu spraw podatkowych.** Są one bardzo istotne; nie wyliczając ich **szczegółowo stwierdzić należy,** że nie różnią się one prawie od dezyderatów, wysuwanych stale przez przemysł i handel. Może najważniejszy był apel do ministra Skarbu, aby wydana została szczegółowa instrukcja dla podwładnych władz skarbowych w sprawie stosowania właściwych i gospodarczo uzasadnionych norm szacunkowych dochodowości przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych na rok podatkowy 1939.

Na wyróżnienie zasługuje **problem kredytów rzemieślniczych.** Kongres stwierdził, że podstawowym czynnikiem, dającym możność uzupełnienia wielkiego przemysłu produkcją rzemieślniczą, jest udostępnienie polskiemu rzemiosłu chrześcijańskiemu korzystania z „kredytu rzemieślniczego", zarówno obrotowego, jak i inwestycyjnego. Z obecnych kredytów rzemieślniczych rzemiosło nie korzysta, gdyż warunki, stawiane przy zabezpieczeniu, są niemożliwe do wypełnienia.

Uchwały w tej sprawie dopełnione zostały stwiedzeniem konieczności **podjęcia walki z nieuczciwą konkurencją i reformy przetargów i dostaw.**

Na uwagę zasługuje udział w tegorocznym kongresie **zrzeszonych rzemieślniczek.** Pierwszy ten Ogólnopolski Zjazd Rzemieślniczek wykazał uznania godną żywotność. Wysunął on również szereg postulatów i m. in. domagał się uwzględnienia w statystykach ogólnych i wykazach udziału kobiety w rzemiośle polskiem. Jaka jest liczebność uczenic, czeladniczek, mistrzyń?

Nie sposób na tem miejscu omówić wszystkich zagadnień, poruszonych na Kongresie. Poprzestać musimy na najpilniejszych, wyrażając jednocześnie przekonanie, że niejedną ze spraw zaakcentowanych powyżej tylko ogólnikowo, przyjdzie nam nieraz jeszcze roztrząsać szerzej, ku pożytkowi tej cennej gałęzi gospodarczej. **(p.).**

×

Zjazd Delegatów Związku Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan w R. P., odbyty w Częstochowie, dokonał wyboru nowych władz.

Władze te powołane zostały jednomyślną uchwałą wszystkich delegatów.

Prezesem Zarządu Głównego Związku Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan w R. P. został wybrany ponownie p. **Antoni Snopczyński.**

V. Prezesami wybrano: p. **Wojciecha Sobczaka** z Poznania i p. **Edmunda Bernatowicza** z Warszawy.

Na członków zarządu pp.: senatora **Al. Semkowicza** ze Lwowa, posła **P. Łyszczaka** z Katowic, **E. Balcera** z Kielc, **Wł. Grobelnego** z Grudziądza, **J. Sadłowskiego** i **A. Szmalenberga** z Warszawy.

Na zastępców członków Zarządu weszli pp.: **A. Lewandowski** z Łodzi, **A. Malarz** z Krakowa, **J. Domagała** i **R. Nowolczyński** z Warszawy.

Komisję Rewizyjną stanowią pp.: **Fr. Więcek** z Torunia, **J. Zakrzewski** z Gniezna, **J. Mencel, Wł. Michalski** i **F. Aniołowicz** z Warszawy. Zastępcy czł. komisji pp.: **Jankiewicz** ze Środy, **Fr. Dobrzelecki** z Warszawy, oraz **Piotr Godek** z Bydgoszczy.

Do Sądu Koleżeńskiego wybrani zostali pp.: **L. Krupski** z Kielc, **A. Wachniewski, K. Staszewski, E. Daab** i **Wł Lejman** z Warszawy. Zastępcy czł. sądu pp.: **J. Juściński** z Lublina, **J. Stankiewicz** z Kalisza i **W. Jankowski** z Wilna.

Bilans Banku Polskiego
za II dekadę lipca

W drugiej dekadzie lipca zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,1 miljn. zł. do 443,9 miljn. złotych; stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 0,4 miljn. zł. do 12,1 miljn. zł.

Portfel weksli, warrantów, czeków i kuponów zwiększył się o 1,0 miljn. zł. do 531,8 miljn. zł. Stan pożyczek i kredytów zabezpieczonych zastawami wzrósł o 2,5 miljn. złotych do 133,2 miljn. zł. Portfel biletów skarbowych zmniejszył się o 14,8 miljn. zł. do 138,7 miljn. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu obniżył się o 2,4 miljn. zł. do 25,4 miljn. zł.

Pozycja „inne aktywa" zmniejszyła się o 11,3 miljn. zł. do 191,0 miljn. zł., pozycja zaś „inne pasywa" wzrosła o 0,6 miljn. zł. do 154,8 miljn. zł.

Suma biletów bankowych w obiegu zmniejszyła się o 47,3 miljn. zł. do 1.796,0 miljn. zł.

Niemcy wykupują od Rotschildów
Zakłady Witkowickie?

Z Londynu donoszą, że w kołach finansowych City londyńskiej krążyły w ub. tygodniu pogłoski, dotyczące pertraktacyj prowadzonych między przedstawicielami rządu niemieckiego a londyńską i paryską rodziną Rotschildów w sprawie wykupu akcyj koncernu przemysłowego w Witkowicach, posiadającego, jak wiadomo, wielkie zakłady produkujące stal i amunicję w Czechach.

Według tych pogłosek, oficjalnie niepotwierdzonych, koncern niemiecki, zbliżony do grupy stalowej Goeringa, nabył wszystkie zakłady przemysłowe i kopalnie koncernu witkowickiego za 3 miljn. funtów. Zaznaczyć należy, że kwota ta jest niezmiernie niska, gdyż objekt wart jest ok. 10 miljn. funtów.

Warto przypomnieć, że Zakłady Witkowickie posiadają także w swym portfelu większość akcyj szwedzkich kopalń rudy żelaznej, dostarczających potrzebny surowiec dla hut witkowickich. Otóż wg tych pogłosek wraz z akcjami Zakładów Witkowickich — odstąpione również zostały akcje kopalń szwedzkich. Jeśli pogłoski te okażą się prawdziwe, to duże kopalnie rudy żelaznej w Szwecji będą kontrolowane w przyszłości przez kapitał niemiecki.

Uruchomiono czwarty piec
w hucie żelaza w Trzyńcu

Huta żelaza w Trzyńcu, która — jak wiadomo — obchodzi w r. b. stulecie zapalenia pierwszego wielkiego pieca, posiada obecnie 4 wielkie piece o łącznej zdolności produkcyjnej 1.500 tonn surówki na dobę. Z tych 4-ch pieców ostatnio były czynne tylko 3, gdyż czwarty unieruchomiony został jeszcze przez Czechów. Wzrost zapotrzebowania na surówkę żelazną, jaki zaznaczył się ostatnio w Polsce, w związku z zakrojonym na szeroką skalę programem inwestycyjnym, skłonił zarząd Spółki Górniczo-Hutniczej Karwina — Trzyniec do uruchomienia czwartego pieca w Hucie Trzynieckiej.

Prasa o gospodarstwie

BŁĄD W ZAŁOŻENIU

Omawiając dokumentacje „Małego Rocznika Statystycznego 1939" „Robotnik" stwierdza postęp gospodarczy ujawniający się w wielu dziedzinach gospodarstwa:

„Tak więc obraz „statyczny" mówi o licznych zaległościach. Mówi np. o znacznych jeszcze zastępach bezrobotnych, o przeludnieniu mieszkań, o zbyt niskim stanie zaspokojenia potrzeb, zaś uwzględnienie zmian w czasie, a więc punkt widzenia „dynamiczny" wskazuje na postęp, jakiego dokonaliśmy, zostawiwszy za sobą dno kryzysu.

Świadczy chlubnie o rezultatach wysiłku polskiego inżyniera, robotnika i chłopa.

I dlatego wymowa „Małego Rocznika" powinna nas natchnąć ufnością w przyszłość kraju.

Zarazem te fakty zachęcają nas do poszukiwania takich ram, które najlepiej zapewnią pełne zatrudnienie, dobrobyt i wolność".

I wyprowadza wniosek, że **„takie ramy stwarza tylko system społecznej gospodarki planowej".**

Otóż co do tego mamy bardzo poważne zastrzeżenia. Prawda, polityka gospodarcza i społeczna była u nas nasiąknięta interwencjonizmem. Interwencjonizm ten był częściowo usprawiedliwiony a w większości wypadków — zbędny. Otóż ten planowy interwencjonizm, śmiemy twierdzić, nie przysporzył korzyści naszemu życiu gospodarczemu, nie wpłynął na usunięcie braków i zaniedbań, bo nie sprzyjał wzbogaceniu się społeczeństwa. I dlatego uważamy, że byłoby więcej powodów do nadziei na lepsze gdybyśmy całkiem zrezygnowali z systemu „społecznej gospodarki planowej".

WOJNA NIE POTRWAŁABY DŁUGO

Prof. Rybarski na łamach „Kurjera Warszawskiego" ocenia „koszty wojny bez wojny".

„Cała gospodarka budżetowa i pozabudżetowa jest już przystosowana do celów wojennych. Zbrojenia idą naprzód w szalonem tempie. Wielka Brytanja potrafiła w jednym roku zaciągnąć na cele wojenne tyle długów, ile ich wogóle miała po poprzedniej wojnie. Zbrojenia stają się powszechne; nie mogą się od nich powstrzymać także i te państwa, których ideałem jest neutralność w sensie konfliktu europejskiego. Celem przygotowania się do wojny poświęca się całe gospodarstwo.

Nietylko, że ponosi się ogromne nakłady finansowe na zbrojenia, lecz jednocześnie w niektórych państwach, w szczególności w państwach „osi", wprowadza się już „wojenne" ograniczenia. Już dzisiaj konsumcja podlega ścisłej reglamentacji, już dzisiaj ludność odczuwa różne braki, które pamięta z czasów wielkiej wojny. Dodajmy do tego jeszcze wyczerpanie finansowe, względnie pogorszenie stanu pieniądza, wywołane przez zbrojenia. Mamy więc znane następstwa wojny, choć ta wojna jeszcze się nie zaczęła".

Prof. Rybarski wyraża pogląd, że ewentualna wojna nie potrwa tak długo jak ostatnia z lat 1914—1918.

Jej długość zaskoczyła wielu, którzy nie doceniali wytrzymałości walczących społeczeństw. Ale w tych latach nie odrazu zostały uruchomione wszystkie zasoby stron walczących. Wiadomo dobrze, że zwiększało się wciąż uzbrojenie, że np. nie można porównać ilość karabinów maszynowych, czy ilość samolotów, przypadających na jednostkę bojową na początku wojny i pod jej koniec. Narody weszły w wojnę z wielkiemi, unieruchomionemi jeszcze zasobami; miały rezerwy, które dopiero stopniowo były zużywane do celów wojny.

Inaczej jest obecnie. Dzisiaj już wszystko jest przygotowane do celów prowadzenia wojny i już w pierwszych dniach byłaby prowadzona z wielkiem natężeniem. Jeżeli na samym początku puści się w ruch wszelkie rozporządzalne zasoby, to zużycie ich będzie szybsze i koniec szybszy.

A więc możemy przewidywać, że wojna, o ile wogóle do niej dojdzie, nie potrwa długo; obecny stan przygotowania do wojny nie może też długo potrwać".

I ponownie stwierdza, że **„cuda" finansowe, których dokonywa się w Niemczech i Włoszech, mają swój koniec. Niepodobna wydatków, które z natury swej mają charakter nadzwyczajny i zjadają majątek narodowy, przemienić na wydatki zwyczajne.**

Możemy więc przewidywać, że o ile wojna wybuchnie, to nie potrwa długo; że zarazem obecny stan tak intensywnego przygotowania się do wojny również nie może potrwać zbyt długo".

Inwestycje w porcie gdyńskim

W przeciągu miesiąca czerwca wykonano w porcie gdyńskim następujące inwestycje: w dziale drogowym i hydrograficznym na molo południowem przy Alei Zjednoczenia ułożono 1000 m. kw. chodnika betonowego, na nadbrzeżu polskiem wykonano 500 m. kw. bruku poligonalnego, oraz ułożono 800 m. kw. dyliny.

Na ulicy Miedzianej wykonano 900 m. kw. bruku poligonalnego. Przy Kanale Przemysłowym wykonano 28 tys. m. sześć. robót ziemnych, wykopano torfu z morza 41 tys. m. sześc.

Przy budowie spalarni śmieci Urzędu Morskiego wykonano prace oraz ściany sortowni i ługowni. Przy nadbudowie poczekalni dla kranistów przy ulicy Polskiej wykonano tynki wewnętrzne, oraz wstawiono okna oraz drzwi. Przy budowie pomieszczeń dla straży portowej wykonano wykopy pod fundamenty.

Przy budowie strugarni eksportowej Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych na terenach firmy „Paged" wykonano konstrukcję dachu nad połową wyższej hali i oszalowano ściany tej hali.

W strefie wolnocłowej wykonano pokrycie dachu oraz założono instalacje centralnego ogrzewania oraz wodociągowo-kanalizacyjną w domu biurowym Banku Gospodarstwa Krajowego. Przy ulicy Polskiej wykonane zostały roboty przy budowie świetlic i biur Robotniczej Spółdzielni Przeładunku Portowego.

Giełda pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy pieniężnej tendencja dla dewiz była utrzymana przy obrotach średnicz. Notowano: Amsterdam 285.90, Bruksela 90.55, Helsingfors 10.99, Kopenhaga 111.30, Londyn 24.93, Nowy Jork — kabel 5.32, Oslo 125.25, Paryż 14.09, Sztokholm 128.50, Zurych 120.20. Bank Polski płacił za dolary amerykańsk: 5.30,50, kanadyjskie 5.29, floreny holenderskie 284.90, franki francuskie 14.03, szwajcarskie 119.70, funty angielskie 24.84, belgi belgijskie 90.30, guldeny gdańskie 99.75, korony duńskie 110.90, norweskie 124.75, szwajcarskie 123, liry włoskie 17.90, marki fińskie 10.75, marki niemieckie srebrne 83.

PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych tendencja była nieco mocniejsza, przy większych obrotach 4 i pół proc. pożyczką wewnętrzną. Notowano: 3 proc. inwest. I em. 75.25, II em. 74.25, 4 proc. dolarowa 39, 4 i pół proc. wewn. 60.50, 4 proc. konsol. 61, pozostałe drobne 60.50, 5 proc. konwers. 65, 4 i pół proc. ziemskie 56.25 — 56 — 56.25, 5 proc. Warszawy z 1933 r. 64 — 64.75 — 64.25, odcinki po 1000 zł. 64.75 — 64, 5 proc. Warszawy z 1936 r. 63.50, 5 proc. Łodzi z 1933 r. 58.50, 5 proc. Piotrkowa z 1933 r. 54.50, 5 proc. Radomia z 1933 r. 56, 6 proc. oblig. W-wy VI em. 71, VIII i IX em. 66.75.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była nieco mocniejsza, przy większych obrotach metalurgją. Notowano: Bank Polski 107.25, Węgiel 32, Lilpopy 79.50, Modrzejów 17.25, Norblin 92, Ostrowiec 78.75, Starachowice 47.50, Haberbusch 57 — 57.75.

W obrotach pozagiełdowych: 3 proc. renta ziemska odcinki po 5000 zł. 48 — 48.25, po 1000 zł. 50, po 500 zł. 54, po 100 zł. 67, Żyrardów 46.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 75.25.
Inwestycyjna II em. 74.25.
Konwersyjna 65.
Konsolidacyjna 60.50.
Dolarówka 39.
Wewnętrzna 60.50.

Estonja na XIX Targach Wschodnich

Po raz pierwszy jedno z państw północnych, Estonja weźmie udział w tegorocznych Międzynarodowych Targach Wschodnich we Lwowie. Państwo to za pośrednictwem Eesti Poola Kaubanduskoda (Izby Handlowej Polsko-Estońskiej) wystąpi na Targach w charakterze oficjalnym i w osobnym pawilonie. Będziemy więc poraz pierwszy w Polsce mieli możność zapoznania się z bogactwem narodowem jednego z tych krajów północnych, którego interesy gospodarcze leżą na linji bałtycko-czarnomorskiej. Udział Estonji w XIX Międzynarodowych Targach Wschodnich powitany został serdecznie we Lwowie, jako zadatek współpracy Tallina ze Lwowem.

Posąg Chrystusa Króla—to nietylko pomnik

Stworzyć go musi wielki talent

Ankieta w sprawie pomnika Chrystusa Króla w Warszawie znalazła szeroki oddźwięk u naszych Czytelników. Od dnia jej rozpisania otrzymujemy wciąż listy z wypowiedziami, świadczącemi o głębokiem zainteresowaniu, jakie wśród katolickiej ludności stolicy wzbudziła sama sprawa budowy tego pomnika mającego być wyrazem jej uczuć religijnych, a jednocześnie o krytycznem ustosunkowaniu się biorących udział w ankiecie nietylko do dotychczasowych pomysłów co do wyboru dlań miejsca, lecz również do samego projektu pomnika.

Wychodząc z założenia, że taka krytyka społeczna jest zawsze pożądana i pożyteczna, zamieszczamy poniżej wypowiedź p. Aleksandra Olexińskiego:

Dyskusja, jaka wywołana została w prasie polskiej, a swój rezonans znalazła w ankiecie „Kurjera Polskiego", na temat miejsca na pomnik Chrystusa Króla w Warszawie, jest najlepszem świadectwem, że w społeczeństwie naszem jest należyte zrozumienie znaczenia tego pomnika i pragnienie, by go nie spotkał ten sam los, jaki jest udziałem wszystkich dotychczas wzniesionych pomników w naszej stolicy.

Bo, powiedzmy otwarcie, **Warszawa nie ma szczęścia do pomników!**

Ale pomnik Chrystusa Króla jest czemś więcej, jak każdy inny pomnik. Pomnik ten jest hołdem narodu dla Zbawiciela świata, jest jednocześnie wyrazem uczuć narodu i jego przywiązania do wiary ojców. Ma on być widomem świadectwem katolickiego charakteru Polski i że jej tytuł „przedmurza chrześcijaństwa" nie jest tylko konsekwencją jej dziejowej misji w Europie, ale logiczną realizacją religijnego pierwiastka tkwiącego w duszy narodowej.

Jeżeli tak ustosunkowujemy się do tego zagadnienia, musimy mieć **zastrzeżenia, nietylko do dotychczasowych projektów, gdzie pomnik powinien stanąć, ale do samego wybranego przez Komitet, projektu pomnika.**

Tutaj już sprawa zazębia się o wielki problem sztuki religijnej u nas. Problem, który wymagałby osobnego studjum. Brak miejsca nie pozwala tutaj sprawę tę — w najogólniejszym zarysie—omówić. Ale można zaznaczyć, że projekt, którego makietę oglądaliśmy na pl. Trzech Krzyży, jest **kapitalnym przykładem braku zrozumienia dla tego działu sztuki,** nawet w tych sferach i u tych czynników, od których miałoby się prawo tego domagać. Jest on przykładem, że ideałem sztuki religijnej u nas jest przeciętna, masowa, fabryczna produkcja dewocjonaljów, jakich liczne okazy — do niedawna: „Made in Germany" — możemy jeszcze spotkać w sklepach dewocyjnych, czy na odpustowych straganach. I tak już u nas toleruje się szpecenie stylowych kościołów, ale doprawdy nie wolno przejść do porządku dziennego nad pomnikiem, który mógłby być może dobrą figurką, w masowej produkcji, ale nigdy nie może być godnym pomnikiem — wyrazem uczuć całego narodu i jego estetycznego poczucia piękna. I — uważam — że lepiejby było, zanim nie będzie zapóźno, spowodować rewizję decyzji Komitetu, a przy tej rewizji i przed rozpisaniem nowego konkursu, zadecydować wybór miejsca na ten pomnik.

Miejsce?! Na taki monumentalny pomnik niema miejsca w centrum Warszawy. Wszędzie czułby się zbyt ciasno. Bo pomysł z ogrodem Saskim, z wielorakich powodów, jest poroniony. Nad Wisłą? Zdaje się, że pomysł nie bardzo szczęśliwy, nawet, gdyby hasło: „frontem do Wisły" miało być szybko zrealizowane. Tam nie znajdzie się odpowiedniej przestrzeni. Jeden tylko możnaby tutaj mieć pomysł. **Gdyby w planie perspektywy z pl. Piłsudskiego ku Wiśle — zaprojektowano po stronie Pragi wielki plac,** na którym stanąłby pomnik Chrystusa-Króla. Czy jednak najodpowiedniejszem miejscem na ten pomnik nie byłby plac przed mającym stanąć kościołem — votum narodowem Opatrzności Bożej? Czy ten kościół, który stać się winien ośrodkiem wszystkich narodowych i religijnych manifestacyj nie nadawałby się najlepiej na tło dla pomnika Chrystusa-Króla?

Wiem, że uwagi moje o miejscu na pomnik do dyskusji nic nowego nie wniosą ale może spostrzeżenia na temat projektu samego pomnika (a wiem, że nie są one odosobnione) zachęcą niejednego do wypowiedzenia się.

Mamy świetnych artystów o pięknym dorobku w dziedzinie sztuki religijnej, którzy nietylko są artystami w całem tego słowa znaczeniu, ale posiadają te wartości, które są konieczne do tworzenia dzieł sztuki religijnej, w duchu katolickim.

Wszakże i wielki Rembrandt pozostawił nam wiele religijnych płócien, ale zawsze przebija w nich brak katolickiego odczucia przedstawianej sceny, co tak wyraźnie przejawia się np. w sztuce hiszpańskiej.

Pomnik Chrystusa-Króla, jeżeli ma być i hołdem narodu dla Zbawiciela i wyrazem religijnych uczuć narodu — musi być dziełem artysty o wielkim talencie, tworem, nie artysty-mędrca, ale artysty — głęboko odczuwającego pierwiastek religijny, inaczej mówiąc artysty — wierzącego katolika.

Aleksander Olexiński

Sprawność fizyczna

Sport zrobił w ciągu lat kilkunastu istotnie świetną „karjerę". To, co przed wojną europejską było jeszcze niepoważną rozrywką dzieci i młodzieży, stroniącej od książki, doczekało się uznania i protekcji najpoważniejszych czynników w państwie; wyniki zawodów sportowych wkroczyły triumfalnie na łamy prasy, gdzie są czasami najważniejszą rubryką i podstawą poczytności.

Obok sportu rekordowego, w którym walka o ułamek sekundy albo o centymetr staje się największą sensacją dnia, istnieje wychowanie fizyczne młodzieży, obliczone nie na uzyskanie światowego wyniku, ale na osiągnięcie ogólnej sprawności fizycznej. Dyplomem jej w Polsce jest państwowa odznaka sportowa. Aby ją otrzymać, nie wystarczy latami ćwiczyć jedną konkurencję i błyszczeć oszałamiającym rezultatem, ale trzeba zarówno dobrze biegać, skakać, pływać, chodzić itp.

Wymagane minimum obliczone jest przez lekarzy w ten sposób, że można je osiągnąć przy pewnym wysiłku fizycznym, jednak bez uszczerbku dla zdrowia.

Czy pojedziemy na Księżyc

Podróż 48-godzinna

Uczeni różnych narodowości pracują nad realizacją motoru rakietowego, który ma objąć służbę na trasie Ziemia — Księżyc. Jednym z najgorętszych jego propagatorów jest francuski uczony, Esnault-Pelterie, który pracuje nad tem zagadnieniem już od lat dwudziestu.

W swojem dziele „Astronautyka" (nawiasem mówiąc termin ten podał francuski pisarz J. H. Rosny — starszy), dał on dokładny obraz wszystkich dotychczasowych wysiłków astronomów w tej dziedzinie. Wydaje się, że świat jest za mały dla ludzi, starają się więc wszelkiemi sposobami dotrzeć do innych planet. Gdy stratosfera będzie już otwarta dla lotów, samolot będzie mógł osiągnąć niezwykłą szybkość 800 do 1000 kilometrów na godzinę!

Esnault-Pelterie w swoich rozważaniach doszedł do nader optymistycznych wniosków.

„Podróż na księżyc jest możliwa— oświadczył. Twierdzę nawet, że zależna jest obecnie od jednego tylko czynnika: mianowicie od znalezienia mecenasa, który poświęci na ten cel 50 miljardów franków!"

Nie na tem jednak koniec. Gdy znajdą się owe miljardy, trzeba będzie jeszcze poświęcić 10 lat na drobiazgowe przygotowania. Sama podróż powinna trwać tylko 48 godzin, tyle więc, co z Warszawy do Paryża i z powrotem. Być może, ludzie będą kiedyś uważali, że jest to podróż jakby „za miasto", bo odległość wynosi 384.000 kilometrów, co jest drobiazgiem, zważywszy, że droga do Wenus wynosi 42 miljony kilometrów, do Marsa — 79 miljonów, a do Saturna — 600 miljonów!

Jak widać z tego, podróż na księżyc można odbyć „pociągiem podmiejskim!". Chodzi tylko o to, aby znaleźć 50 miljardów franków, czyli 8 miljardów złotych.

Doniosłe zarządzenie M. S. W.

Prostowanie przekręconych nazwisk

Świadomie uprawiana przez państwa zaborcze polityka wynaradawiania, oraz fakt, że przed odzyskaniem niepodległości w Polsce urzędnikami stanu cywilnego były osoby, nie znające polskiej pisowni, pozostawiły w księgach stanu cywilnego przykre ślady w postaci skażonej pisowni czysto polskich nazwisk.

Chcąc przyjść zainteresowanym z pomocą, ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło okólnikiem z dnia 17-go b. m. wprowadzenie uproszczeń do trybu postępowania w sprawie prostowania skażonej pisowni nazwisk.

Przywrócenie prawidłowego brzmienia nazwiska osiąga się w drodze sprostowania odpowiedniego aktu cywilnego, nie zaś w trybie przewidzianym dla zmiany nazwisk. Prostować można wyłącznie skażone nazwiska rdzennie polskie.

Zarówno podanie o sprostowanie pisowni nazwiska, składane w trybie administracyjnym, jak i decyzja władzy administracji ogólnej, wolne są od opłat stemplowych. Podanie o sprostowanie, według omawianego okólnika, może obejmować indywidualną prośbę osoby zainteresowanej, albo też w zbiegu większej ilości osób zainteresowanych nosi charakter prośby zbiorowej. Zgłaszane być one mogą przez bezpośrednio zainteresowanych lub za ich zgodą na wniosek władzy.

Jeśli podanie o sprostowanie nazwiska składa mężczyzna żonaty, objąć ono powinno nietylko prośbę o sprostowanie aktu jego urodzenia, ale również aktu ślubu i ewentualnie aktu urodzenia nieletnich dzieci. W przypadkach, kiedy zniekształcone są nazwiska nietylko proszącego, ale również jego pełnoletnich dzieci, rodziców, rodzeństwa lub krewnych, rzeczą proszącego jest przedstawić krewnym tym w imię wspólnego interesu ujednostajnienia nazwiska rodowego konieczność wyjednania i z ich strony odpowiednich sprostowań.

Okólnik nakłada ponadto na władze i urzędy, któreby przy czynnościach urzędowych ujawniły fakt posługiwania się przez osobę polskiej narodowości nazwiskiem skażonem, obowiązek zwrócenia uwagi i pouczenia tej osoby o uproszczonych sposobach przywrócenia nazwisku prawidłowej pisowni ojczystej. Władze te winny okazać zainteresowanemu w granicach możności także i dalszą pomoc. Szczególnie winno się to stosować przy sporządzaniu rejestrów poborowych, przy załatwianiu spraw rezerwistów itp.

W tych wypadkach władze, sporządzające listy poborowe lub inne wykazy, powinny: 1) uzyskać od zainteresowanego, którego nazwisko uległo skażeniu, piśmienne wyrażenie zgody, zarówno na sprostowanie nazwiska, jak i pośredniczenie w sprawie tego sprostowania, 2) zestawić wykazy zainteresowanych, którzy takie oświadczenia złożyli, 3) zgłoszenia indywidualne według właściwych okręgów administracyjnych i sądowych, przesłać w charakterze wniosku z urzędu właściwym władzom.

Podania o sprostowanie pisowni nazwisk składać należy: na obszarze województw środkowych do Sądu Okręgowego właściwego dla miejscowości, w której się znajduje księga stanu cywilnego. Zainteresowany może w tym wypadku uzyskać zwolnienie od kosztów na ogólnych zasadach prawa ubogich. Ilekroć podania składa strona za pośrednictwem władz, korzystają one z ogólnego zwolnienia od opłat narówni z wnioskami z urzędu, zgłaszanemi w interesie publicznym. W województwach zachodnich i południowych podania (wolne od opłat stemplowych) zgłaszać należy do właściwej powiatowej władzy administracji ogólnej. W województwach wschodnich należy zgłaszać podanie bezpośrednio do urzędów wojewódzkich, które przeprowadzać będą sprostowania za pośrednictwem właściwych konsystorzy.

Okólnik zwraca również uwagę na prawidłowe brzmienie imion, zalecając wpisywanie ich w rejestrach i spisach urzędowych w brzmieniu polskiem. Zalecenie to obejmuje również te imiona, które w akcie urodzenia wyrażone były w pisowni obcej.

POLA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZEKA

86

POWIEŚĆ

I odeszła kilka kroków, postękując. Jednak, gdy złożyła już swój ciężar, nie zawróciła a poszła dalej, w głąb ogrodu. Joszka nie pozostała na ścieżce, wobec tajemnic, które chichotały skrycie pochylone nad zagonami. Nagle, i niewiadomo czemu w pamięci dziewczyny stanął ten dzień, gdy udała się z warzywem do nauczycielowej pewna dobrego przyjęcia i pogawędki, a nauczycielowa obeszła się z nią tak wzgardliwie. Krew uderzyła jej do twarzy. Nie namyślając się, krzyknęła popędliwie:

— Pani Matjas, ja odchodzę!

— Z Bohem! — odpowiedział ponury głos z głębi ogrodu.

Joszka odeszła z głową podniesioną, z oczyma pełnemi łez. Przedtem, gdy obcowała tylko z Waszkiem, nie znając jego domu ni matki, czuła się ładna i pewna siebie ponieważ chłopak patrzył w nią jak w obraz. Ale odkąd przekroczyła próg domu, pewność jej gasła pod uważnemi spojrzeniami pani Matjas, i z dnia na dzień rosło w niej poczucie swojej niższości. Po co jej jednak dom i matka, skoro ona zapomniała nawet o swoich rodzonych, a zależało jej tylko na chłopaku. Nie zależało jej na ożenku, nie myślała wkręcać się na gwałt w jego rodzinę. Byleby się tylko mogli widywać, gwiżdże na wszystko inne. Gdy Waszek wróci, przyjdzie do niej, przybiegnie Na Kampę i muszę się ułożyć co do spotkań poza jego domem. Obejdzie się bez pani Matjas. Nie pójdzie tam więcej.

Następne wolne wypadło jednak w niedzielę. Przez ten cały czas Joszka myślała bezustannie o swej miłości i o Waszku. Nietylko kochała go, ale ceniła wysoko, gdyż mimo swej młodości i niedoświadczenia czuła w nim jakąś prawość i rzetelność. Nie potrzebowała jego przysiąg, bo czuła iż nie obszedłby się z nią źle. Toć, gdy się raz całowali, pierwszy odsunął się i wymamrotał: — nie, nie, tak nie można, nie trza tracić głowy!...

I po swojemu bąkając, wyjaśnił iż chciałby aby się wszystko stało „jak się należy". Rozumiał przez to ożenek.

Chcąc wyrazić to uczucie spokoju i pewności jakiego doznawała przy Waszku porównywała go z znajomym z biuffe, blondynem. Nie, to zupełnie co innego!.. Tego człowieka bała się i podejrzewała o najgorsze rzeczy, ilekroć go ujrzała wchodzącego ogarniało ją złe przeczucie. Śnił jej się nawet parę razy w jakimś strasznym śnie, tak że wreszcie dziękowała Bogu gdy teraz nie zachodził do biuffe. Takiemu nie uwierzyłaby nigdy, a Waszkowi wierzyła bez słowa... I, rozmarzona wspomnieniami codziennych jazd zimowych przez most Karola, dobrocią chłopaka, który pytał czy nie zmarzła, rozczulona i wniebowzięta Joszka mówiła sobie, że z panią Matjas coś jej się przewidziało, że to tylko urojenie!... Wobec tego nie potrzebowała kwasić się w domu w wolną niedzielę. Jeśli Waszek nie wrócił, będzie mogła przynajmniej mówić o nim z matką, patrzeć na fotografję jego na ścianie i czekać jego powrotu. Toć niedzielę zawsze spędzali razem, w domu, a raz nawet, pani Matjas po dobrym obiedzie oświadczyła, iż tak przywykła do niedziel z towarzystwem Joszki, iż nie mogła sobie inaczej wyobrazić świątecznego dnia. Napewno więc czeka na nią... I Joszka zerwała się, aby pobiec do biuffe, kupić słodkiego ciasta, a potem pojechać na Dejvice. Nie żałowała pieniędzy. Dziewczęta w biuffe, widząc ją ożywioną i kupującą poczęstunek mrugały filuternie ku szczęśliwej koleżance. Jedzie zapewne na kawę do starej, co?...

W tramwaju wszyscy uśmiechali się na widok jej kapelusza z piórkiem i paczki ze słodyczami i młodości i wesela. Najlepsze życzenia!... zdawały się mówić oczy ludzkie, gdy kręciła się niecierpliwie, penetrując drogę, gdzie będzie jej najbliżej wysiąść. Wreszcie sfrunęła ze stopni, przebiegła koło ślicznych willi z ogódkami, pięła się w górę, zdaleka widząc już upragniony dach. Widziała już siebie, siedzącą z panią Matjas przy kawie, w najlepszej zgodzie. Wzruszała ramionami nad swą głupotą: nie wolno jej poróżnić się z matką podczas nieobecności syna.

Zastała furtkę zamkniętą, dom jak wymarły, ogród pusty i cichy. Pies spał koło swej budy. Nawet stajnia, szeroko otwarta, ukazywała pusty żłób. Dziewczyna wspięła się na palce i spojrzała z niedowierzaniem przez ogrodzenie. Pani Matjas nie zostawiała nigdy posiadłości bez opieki, nie, to niemożliwe, aby nikogo nie było w obejściu!... Zapewne spała.

(D. c. n.)

LIPIEC

25

WTOREK
Jakuba Apost.
Ws. sł. 3.45. Z. 19.40

POGODA NA DZIS

Naogół dość pogodnie. Skłonność do burz i przelotnych deszczów. Temperatura w ciągu dnia około 25 stopni. Słabe wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

W teatrach

Teatr Narodowy: „Święty gaj".
Teatr Polski: „Genewa".
Teatr Letni: „Zgorszenie publiczne".
Teatr Ateneum: „Szczęśliwe dni".
Instytut Reduty: „Haneczka i duch".
Teatr „8.15": „Baron Kimmel".
Teatr Ali Baba (Karowa 18): „Orzeł czy Reszka...". Pocz. 7.30 i 10 wiecz.
Szopka Polityczna w kawiarni Ptasty-ków (IPS). pocz. o 7.30 i 9.30 wiecz.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY TELEFON 7-11-25.

W kinach

Adria: „Geniusz sceny".
Atlantic: „Wielki walc".
Bałtyk: „Trzej kadeci".
Casino: „Meksykańskie noce".
Capitol: „W sieci wywiadu" i „Skradzione życie".
Colosseum: „Tajemnica nocnego lokalu".
Czary: „Wesoły ordynans".
Eden: „Śluby ułańskie".
Elite: „Zaczęło się w pociągu" i **„Francja czuwa".**
Era: „Statek niewolników".
Europa: „Więzy przeszłości".
Fama: „Dama z Malagi".
Filharmonja: „Pechowiec".
Helios: „Wrzos" i **„2 dni w raju".**
Hollywood: „Małżeństwo z przeszkodami"
Imperial: „Młode serca".
Italia: „Wierna Rzeka".
Kometa: „Sprawa prof. Lindsea".
Lot: „W ogniu pocisków" i **„Prawdziwy Przyjaciel".**
Miejskie: „Życie we dwoje".
Majestic: „Szaleństwa młodości".
Mewa: „Subretka" i „Kurjer carski".
Napoleon: „Niebezpieczna miłość".
Nowa Tombola: „Więzienie bez krat" i „Radość życia".
Oliza: „Ich stu i ona jedna" i „Niemy bohater".
Palladium: „Zeznanie Szpiega".
Pan: „Anny Hardy zakochany".
Petit Trianon: „Cyganka" i „Kobiety nad przepaścią".
Rialto: „Hotel na Riwierze".
Rex: „Dziki Zachód".
Roma: „Katarzynka".
Sfinks: „Biagier".
Sokół: „Klub kobiet" i „Wiosna w Paryżu".
Stylowy: „Trudno zdobyć żonę".
Światowid: „Bohater Legji Cudzoziemskiej".
Świt: „Dwie Joasie".
Uciecha: „Wyspa rozbitków".
Victoria: „Włóczęgi".
Panorama (Nowy Świat 37) wyświetla zdjęcia Algieru i floty wojennej i handlowej francuskiej w Algierze. **Panorama** czynna codziennie od 10 do 22.

SENSACYJNA PREMJERA W TEATRZE POLSKIM

Teatr Polski występuje dziś, dn. 25-go b. m. z sensacyjną premjerą najnowszej sztuki komedji G. B. Shaw'a „Genewa" w przekładzie F. Sobieniowskiego i reżyserji Z. Ziembińskiego.

W niezmiernie aktualnej fabule, dotykającej palących zagadnień polityki światowej, występują postaci trzech rozgłośnych „dyktatorów": Buttlera, Bombardone i Flanco oraz niemniej od nich popularnej figury angielskiego premjera. Te wielce sensacyjne role grać będą: Józef Węgrzyn, Bogusław Samborski, Bolesław Damięcki i Juljan Krzewiński. Jedyną rolę kobiecą — kierowniczki Instytutu Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej w Genewie — grać będzie Janina Romanówna.

„OSTROŻNIE, ŚWIEŻO MALOWANE" — W TEATRZE MAŁYM.

Wyśmienita komedja satyryczna R. Fauchois w przekładzie K. Rychłowskiego „Ostrożnie, świeżo malowane!" w wybornej reżyserji K. Wiercińskiego i znakomitej grze artysów z Jackiem Woszczerowiczem w popisowej roli komicznej doktora Gadarin na czele, dostarcza publiczności dwie i pół godziny nieprzerwanego śmiechu i najprzedniejszej zabawy, to też licznie co wieczór zebrana publiczność nagradza sztukę i artystów formalną burzą oklasków, które niekiedy rozlegają się i przy otwartej kurtynie.

„ŚWIĘTY GAJ" BAWI I ŚMIESZY.

Teatr Narodowy gra komedję Flers'a i Caillavet'a „Święty Gaj", w której prawdziwe pole popisu dla gry lekkiej, pełnej humoru i wdzięku, znajdują: Gorczyńska, Żeliska, Leszczyński, Łuszczewski, Chodecki, Solarski, Łapiński i inni.

„ZGORSZENIE PUBLICZNE" W TEATRZE LETNIM

Teatr Letni gra „Zgorszenie publiczne", farsę, w której mnóstwo powikłań sytuacyjnych tworzy pasmo ustawicznych nieporozumień i wywołuje nieprzerwaną wesołość na widowni, a świetny zespół artystów: J. Orwid, Zaklicka, Grabowski, Kwaskowski, Stojowska, Niczewska, Dobrzański i Jerzy Tatarkiewicz — w błyskawicznem tempie gra tę arcyśmieszną krotochwilę.

Dziś o godz. 4 popołudniu tak samo „Zgorszenie publiczne".

Zł. 75 garnitur lub palto uszyte na miarę z pierwszorzędnego materjału; robota, krój, dodatki solidne. Poznańska 13/1 w bramie na lewo, parter. Spodnie w modnych kolorach zł. 18 814

KURJER SPORTOWY

Szeged wygrywa z Polonią (1:0)

Alex James wystąpił na boisku

Dn. 23 b. m., odbywająca tourneé po Polsce, węgierska drużyna Szeged, rozegrała mecz piłkarski ze stołeczną Polonją, wygrywając w nieznacznym stosunku (1:0).

Tak się jakoś składa, że niemal wszystkie ciekawsze spotkania, rozegrane na terenie stolicy w bieżącym miesiącu, były organizowane przez Polonję. Za tak żywotną i energiczną akcję kierownikom tego klubu należy się wpełni zasłużona pochwała.

A teraz powiemy kilka słów o samym meczu. To co rozgrywało się na boisku, nie było ani zbyt interesujące ani zbyt godne uznania. Ciekawszą stroną tego spotkania była raczej próba sił odmłodzonego zespołu czarnych koszul, która wypadła nienajgorzej.

Patrząc na mecz pod tym kątem widzenia można go raczej traktować jako tereningowy i taki charakter nosiło właśnie całe to spotkanie, w którem więcej przeprowadzono prób i eksperymentów niż samej gry.

Już pierwsza wymiana piłek ujawnia słabe strony obydwóch zespołów. W Polonji szwankuje atak, Dziekański, Łysakowski i Odrowąż grają przez cały czas bez zbytniego zapału. Słabo bardzo gra również, młodziutki prawy łącznik Cieciera, który chwilami wogóle nie dochodzi do piłki. Dobrzy natomiast są obrońcy Szczepaniak i Gierwatowski, niezły rezerwowy bramkarz, Marek.

W drużynie węgierskiej szwankuje także nieco przereklamowany atak z Sukacsem na czele, niezła jest obrona i łącznicy, doskonały natomiast bramkarz Toth, który o klasę przewyższał graczy obydwu zespołów.

Pierwsze minuty gry upływają, nie dając żadnej ze stron przewagi i piłka raz po raz wędruje bez rezultatu z jednego końca boiska na drugi, często odwiedzając przytem linję poza autową.

W 11-ej minucie po niefortunnym wybiegu Marka, goście uzyskują pierwszą i jedyną bramkę w tym dniu. Sytuacja ta trwa aż do końca pierwszej tercji, żaden z zespołów nie może zdecydować się na przeprowadzenie jakiejkolwiek bądź poważniejszej akcji i miecz toczy się nieciekawie, nie budząc zainteresowania widowni.

W drugiej połowie w stołecznej drużynie zachodzą pewne zmiany. Cieciere zastępuje Dziekański, a na miejsce tego ostatniego wchodzi Drozdowski. Drugi łącznik Stańczuk także schodzi z boiska, zastępuje go Matusik, który z kolei, na pół godziny przed końcem, ustępuje miejsce Aleksemu Jamesowi.

Tak skomplikowane zmiany i przestawienia, nie przynoszą jednak spodziewanych rezultatów. Nie pomagają także nic a nic mistrzowskie i z finezją przeprowadzone zagrania znakomitego trenera. Polonja gra nadal bez werwy, nie mogąc w żaden sposób uzyskać wyrównania.

Galerja coraz natarczywiej domaga się gola, a nasi gracze coraz więcej tracą głowę. Węgrzy tymczasem korzystają z zamieszania i coraz częściej strzelają, na szczęście za każdym razem tuż poza poprzeczką.

Ten stan trwa aż do końca meczu. Poloniści albo bronią się dzielnie, albo atakują bezplanowo, strzelając przytem zbyt słabo jak do bramki, bronionej przez tak doskonałego gracza jak Toth.

Na zakończenie możemy powiedzieć tylko tyle: Węgrzy zawiedli. Nie potrafili dać sobie rady ze słabym, składającym się z młodych graczy zespołem, a przecież po drużynie samych niemal reprezentacyjnych zawodników mogliśmy się spodziewać czegoś więcej aniżeli jednego i to przypadkowo uzyskanego gola.

Zwycięzca w drugim etapie

wyścigu kolarskiego

Drugi etap wyścigu kolarskiego „Dookoła Polski" odbył się na trasie Lublin — Lwów, długości 219 km. Szosa była doskonała, to też przeciętna szybkość na całym dystansie wynosiła 35 km.

Pomimo dobrej nawierzchni zanotowano wiele wypadków przecięcia opon. Łoza przebił 4 gumy, Marcelak i Bieniek po trzy, Wasilewski 2, Bułgarzy przebili posiadany zapas opon i na 20 km. przed Lwowem wycofali się z wyścigu.

Na ulicy miasteczka Izbicy wpadli na krowę Cieniewski i Targoński. Cieniewski skaleczył sobie lekko twarz, a Targoński musiał zmienić koło z powodu złamania szprych. 20 km. dalej Targoński złamał ramę i zmienił rower o dprzygodnego kolarza.

Kolejność na mecie we Lwowie była następująca: 1) Kapiak Józef w czasie 6:13:25; 2) Wiśniewski — 6:13:25,2; 3) Napierała — 6:13:25,4; 4) Jaskólski; 5) Rzeźnicki.

Klasyfikacja ogólna po dwóch etapach przedstawia się następująco: 1) Wiśniewski w czasie 12:03:27,6; 2) Kapiak Józef — 12:03:28,2; 3) Jaskólski; 4) Rzeźnicki; 5) Bizon.

WĘGRY PÓŁNOCNE POKONAŁY POLSKĘ POŁUDNIOWĄ 87:74

W niedzielę odbył się na Węgrzech w Szolnoku międzynarodowy mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami Polski południowej i Węgier północnych. Zwyciężyła drużyna węgierska w stosunku 87:74.

Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

100 mtr. 1) Danowski (P) 10,6 (nowy rekord Polski), 2) Dabor (W) 11.

Na 400 mtr. zwyciężył Węgier Orady w czasie 52,2, przed Jaremko (P) 53,8. Kucharski zajął dopiero 3-cie miejsce.

Na 800 mtr. zwyciężył również Orady w czasie 1:56,8 przed Soldanem (P) 1:58.

W biegu na 1.500 mtr. triumfował Soldan 4:08,6 przed Grabczyńskim 4:12,2.

Bieg na 5.000 mtr. wygrał zdecydowanie Nowacki w czasie 15:46,3 przed Kurzajem 16:24,4.

W sztafecie szwedzkiej zwyciężyły Węgry w czasie 2:04,8.

400 mtr. przez płotki: 1) Berdessi (W) 58,6, 2) Niemiec (P) 60,4.

Skoki w dal: 1) Stefanik (P) 6,93, 2) Kelemen (W) 6,92.

Trójskok: 1) Kaprosz (W) 13,66, 2) Serafini (P) 13,62.

Skok o tyczce: 1) Cutkal (W) 3,60, 2) Balossi (W) 3,20.

Rzut dyskiem: 1) Horwarth (W) 41,84, 2) Złobicki (P) 40,80.

Rzut oszczepem: 1) Kinal (W) 55,84, 2) Wasanyi (W) 53,31.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE POLSKIEGO WYBRZEŻA

W Juracie rozpoczęły się 4 mistrzostwa pływackie Juraty i półwyspu Helskiego przy udziale 40-tu zawodników. Wyniki 1-go dnia są następujące:

100 m. stylem grzbietowym: panie: 1) Marja Dorożyńska z Bydgoszczy 1 min. 52 sek., panowie: 1) Malanowicz Lech, AZS Warszawa 1 min. 34,4 sek.

300 m. stylem zmiennym: 1) Zdzisław Bartoszewicz z Łodzi 5 min. 26,9 sek.

Ponadto odbyły się liczne biegi pływackie dla dzieci.

CARRACCIOLA ZWYCIĘZCĄ WYŚCIGU MIĘDZYNARODOWEGO W NOURBURG.

Dn. 23 b. m. odbył się na torze samochodowym w Nürburg międzynarodowy wyścig samochodowy o wielką nagrodę Niemiec z udziałem kierowców niemieckich, włoskich, francuskich i belgijskich.

Zwycięzcą został Rudolf Carracciola na „Mercedes - Benz", drugie miejsce zajął Niemiec Hermann Müller na „Auto - Union".

MISTRZOSTWA TENISOWE POLSKIEGO WYBRZEŻA.

W sobotę, dn. 22 b. m., w drugim dniu mistrzostw tenisowych wybrzeża w Wejherowie rozegrane zostały ćwierćfinały. Ciekawsze wyniki były następujące:

W grze pojedyńczej pań Jadwiga Jędrzejowska pokonała Reymanową (Gdynia) 6:2, 6:0, a Łuniewska wyeliminowała Andrótową 6:4, 6:1.

W singlach panów Ignacy Tłoczyński wyeliminował Bojanowskiego (Toruń) 6:2, 6:2, Gotschalk — Chytrowskiego 6:2, 6:1, a Czajkowski — Kuchnowskiego 6:0, 6:1.

ZAWODY KONNE W GDYNI.

W dalszym ciągu zawodów konnych w Gdyni został rozegrany konkurs kawalerji polskiej im. gen. Orlicz - Dreszera. Zwyciężył rtm. Komorowski na „Astrze" przed rtm. Pohoreckim na „Abdel Krymie" i por. Wołoszowskim na „Blondasie". W konkursie o nagrodę Centrum Wyszkolenia Kawalerji zwyciężył por. Sroczyński na „Boraxu" przed por. Jasińskim na „Arce".

BILANS SUROWY POLSKIEGO BANKU KOMERCYJNEGO S. A. W WARSZAWIE, Al. Jerozolimska 36 w dniu 30 czerwca 1939 r.

STAN CZYNNY: Kasa i sumy do dyspozycji zł. 990.558.16, Waluty zagraniczne zł. 2.824.06, Papiery wartościowe zł. 29.421.52, Papiery wartościowe kapitału zapasowego 33.334.— złotych, Banki Krajowe zł. 52.711.51, Banki zagraniczne zł. 114.220.75, Dyskonto zł. 2.852.176.89, Protesty zł. 28.049.93, Kredyty w rachunkach bieżących zł. 4.742.267.54, Pożyczki terminowe zł. 452.932.18, Różne rachunki zł. 835.492.37, Rachunki wynikowe zł. 202.433.17, Suma bilansowa złotych 10.336.422.08, Dłużnicy z tytułu gwarancyj zł. 3.049.889.09, Inkaso złotych 1.943.310.78.

STAN BIERNY: Kapitał zakładowy zł. 3.415.000.—, Kapitały rezerwowe zł. 96.472.27, Wkłady zł. 1.973.180.64, Rachunki bieżące zł. 1.984.877.04, Różne natychmiast płatne zobowiązania zł. 34.418.65, Banki krajowe 169.174.62 zł., Banki zagraniczne zł. 6.863.67, Redyskonto weksli zł. 1.439.446.99, Różne rachunki zł. 866.708.61, Rachunki wynikowe zł. 350.279.59, Suma bilansowa zł. 10.336.422.08, Zobowiązania z tytułu udzielonych gwarancyj zł. 3.049.889.09, Różni za inkaso zł. 1.943.310.78. 857

Stan radjofonizacji w Polsce

W Polsce jest zgórą miljon abonentów radjowych, z których około 700.000 mieszka w miastach i miasteczkach, a 300.000 na prowincji, to jest w miejscowościach, mających poniżej 5.000 mieszkańców, oraz we wsiach, gdzie zrozumienie potrzeby posiadania radja jest coraz większe, a istniejące odbiorniki są stale w oblężeniu, zwłaszcza podczas audycyj słownych, z których mieszkańcy miast korzystają znacznie mniej chętnie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w miastach jest przeszło 2 miljony mieszkań, około 700.000 odbiorników, to widzimy, że jeden odbiornik wypada na mniej więcej trzy mieszkania. Oczywiście najsilniej zradjofonizowane są wielkie miasta, mające ponad 100 tysięcy mieszkańców. Tam co drugie mieszkanie jest zaopatrzone w odbiornik radjowy. Nie trzeba się więc dziwić, że uporządkowanie anten stało się palącą koniecznością. Natomiast na wsi jest pod względem radjofonizacji znacznie gorzej, aniżeli w miastach. Na wsi wypada bowiem jeden odbiornik na mniej więcej 20 mieszkań, czyli chałup. — A teraz zobaczmy, jak się przedstawia radjofonizacja Polski, którą się określa tak zwanem nasyceniem, t. zn. liczbą abonentów w stosunku do liczby mieszkańców. Stosunek ten oblicza się na 1.000 mieszkańców. Okazuje się, że obecnie jest w Polsce średnio 33 odbiorniki na 1.000 mieszkańców. W zachodnich województwach jest więcej, bo 52 odbiorniki na 1.000 mieszkańców. Najmniej jest w województwach wschodnich, zaledwie 17. W województwach centralnych widzimy 32 odbiorniki na 1.000 mieszkańców, a w województwach południowych — 23. Różnice w nasyceniu są, jak widzimy, dosyć duże. Występują one jednak znacznie silniej, jeśli porównamy stopień nasycenia radjowego w poszczególnych województwach. Przodujące miejsce zajmuje bezkonkurencyjnie województwo śląskie, gdzie na 1.000 mieszkańców wypada 90 odbiorników, z których zaledwie 4 są detektorami — reszta wyłącznie odbiorniki lampowe. Na drugiem miejscu jest województwo pomorskie, mające połowę nasycenia śląskiego, mianowicie 43 na 1.000 mieszkańców. Reszta województw idzie w kolejności następującej: na trzeciem miejscu województwo łódzkie, na czwartem warszawskie, potem poznańskie, lwowskie, wileńskie, krakowskie, lubelskie, kieleckie, białostockie, wreszcie poleskie, wołyńskie oraz stanisławowskie i tarnopolskie, które mają nasycenie, wyrażające się średnio około 12 odbiorników na 1.000 mieszkańców.

Radjo

WTOREK, dnia 25 lipca.
WARSZAWA I (Raszyn).

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.15 „Dzieci mają głos": „O czem marzę" — gawęda dr. Zofji Kozłowskiej-Wojciechowskiej (z Poznania). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa (z Katowic). 14.45 „Kane i białe niedźwiedzie" — pog. dla młodzieży (z Poznania). 15.00 Muzyka ludowa Wileńszczyzny. 15.15 Muzyka popularna w wyk. Ork. Rozgł. Poznańskiej. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada". 16.45 Kronika literacka w opr. St. Rogoża. 17.00 Muzyka do tańca (płyty). 18.00 Antoni Dworzak: Kwartet (z Wilna). 18.25 Recital organowy Aleksandra Kozłowskiego. Transmisja z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. 19.00 Audycja dla robotników. 19.30 Przy wieczerzy. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne. Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21.00 Koncert Muzycznego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego. 22.00 Polska między Wschodem a Zachodem: „Geograficzne położenie Polski a wielkie decyzje polityczne kontynentu" — odczyt wygł. prof. St. Srokowski. 22.15 Polskie Radjo w gościnie u Pomorzan". 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości w języku angielskim.

WTOREK, dnia 25 lipca.
15.00 Muzyka ludowa Wileńszczyzny.
18.25 Recital organowy Aleksandra Kozłowskiego.
21.00 Koncert Muzycznego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego.
22.15 Polskie Radjo w gościnie u Pomorzan.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Muzyka lekka (płyty). 13.10 Koncert rozrywkowy (z Wilna). 14.00 Pogawędka gospodarska. 14.05 Parę informacyj. Wiadomości sportowe. Program na jutro. 14.15 Muzyka symfoniczna (płyty). 15.00 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Włoskie pieśni w wykonaniu polskich śpiewaków. Koncert popularny (płyty). 17.05 Muzyka dwufortepianowa (płyty). 21.05 Utwory Claudio Monteverdie'go (płyty). 22.00 Trzej słynni dyrygenci (płyty). 23.00 Muzyka do tańca (płyty).

ŚRODA, dnia 26 lipca.
WARSZAWA I (Raszyn).

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Koncert poranny Muzycznego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego. 8.15 Pogadanka turystyczna, wygł. B. Krzemieński (z Katowic). 8.25 Wiadomości turystyczne. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 14.45 „Nasz koncert" — „W świecie baśni" — aud. dla dzieci w opr. H. Hohendlingerówny. 15.15 Muzyka popularna w wykonaniu Ork. Rozg. Katowickiej. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.00 Wesołe piosenki w wyk. H. Zboińskiej - Ruszkowskiej (z Krakowa). 16.50 „Poranek w miejskim parku" — pog. z cyklu „Lato". 17.00 Muzyka do tańca. 18.00 Słynne symfonje (płyty). 18.50 „Echa mocy i chwały". 19.00 „Gęsi zawodzą — kaczki zawodzą" — wesoła aud. (z Katowic). 19.30 „Przy wieczerzy" (z Poznania). 20.10 Odczyt wojskowy. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne. Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21.00 Koncert chopinowski (z Krakowa). 21.40 Książka i wiedza: „O książce Mieczysława Tretera" — „Jan Matejko" w opr. J. Puciata - Pawłowskiej. 22.00 „Wiązanki melodyj ludowych" (płyty). 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości w języku angielskim.

ŚRODA, dnia 26 lipca.
14.45 „W świecie baśni" — audycja dla dzieci.
18.50 „Echa mocy i chwały".
20.10 Odczyt wojskowy.
21.00 Koncert chopinowski w wyk. Ludmiły Berkwicówny (z Krakowa).
21.40 Książka i wiedza.

WARSZAWA II (Raszyn).

13.00 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Parę informacyj. Wiadomości sportowe. Program na jutro. 14.15 Muzyka operowa (płyty) 15.00 Recital fortepianowy Józefa Tołkacza. 15.30 Muzyka obiadowa (płyty). 16.00 Dwie suity Debussy'ego — koncert popularny (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.25 Jan Brahms (płyty). 21.05 Feliks Mendelsohn: Hebrydy — uwertura (płyty). 21.15 „Okruchy zapomnianej poezji" — kwadrans w opr. H. Domińskiego. 21.30 Sonatiny Schuberta w wyk. M. Halika i S. Staniewicza fort. 22.05 Bostońska Orkiestra Symfoniczna. 23.00 Muzyka do tańca (płyty).

ZAROBKI NIEMOWLĄT

Kto najwięcej zarabia w Hollywood? Wydawałoby się, że odpowiedź jest prosta i łatwa: Greta Garbo, Charlie Chaplin lub Marlena Dietrich. Tymczasem tak nie jest! Najwięcej zarabiają... niemowlęta.

Taksa wynosi 75 dolarów za kilka minut gry przed objektywem. Miesięczne niemowlę otrzymuje już tylko 50 dolarów za ten sam okres pracy.

Gdy ma trzy miesiące, otrzymuje już tylko 25 dolarów dziennie, a po sześciu miesiącach gaża dzienna wynosi tylko 8 dolarów 25 centów, czyli równa jest gaży wypłacanej dorosłemu statyście.

PODCZAS UPAŁÓW polecamy znakomite piwo, lemoniady i wody gazowe z browaru BRAULINSKIEGO

Polskie Radio wśród Junaków w lasach Sulejowskich

Obóz Junaków W. F. i P. W. w lesie nad Pilicą cieszy się wielką sympatią społeczeństwa Sulejowskiego i wszystkich letników, którzy nie szczędzą swego uznania dla pomysłowości i inicjatywy tych chłopców, organizujących co tydzień tradycyjne już dziś Ogniska. Imprezy te, dzięki trafnemu doborowi programu, gromadzą niezwykle liczne rzesze publiczności. Poszczególne punkty programu, wesołe recytacje, produkcje wokalno-muzyczne itp., w wykonaniu młodocianych artystów-amatorów, przyjmowane są bardzo życzliwie.

Jedna z kompanji junackich samorzutnie wystąpiła z inicjatywą zbiórki na F. O. N., która dała dodatni rezultat. Z groszowych składek, bo obecnie na obozach jest młodzież rzemieślnicza, zebrano pewną na cel ten sumę. Komendant obozu kapitan Z. Bobrowski zwrócił się do publiczności, uczestniczącej w junackich ogniskach, aby dając wyraz swej wypróbowanej łączności z Armią i Junakami, zorganizowała się w symboliczną Kompanię i wszczęła akcję na F. O. N., za wzorem kompanii junackiej. Apel odniósł skutek nadspodziewany. P.P. Bolesława Kniejowa i Naczelnik Tadeusz Leszczyński zebrali wśród letników — uczestników Ogniska, około 200 złotych, których wręczenie odbyło się uroczyście podczas niedzielnego ogniska Junackiego, do rąk kapitana Bobrowskiego. Przedstawiciele Armii dziękowali w serdecznych słowach za tak życzliwe ustosunkowanie się społeczeństwa do wojska.

Do uświetnienia niedzielnego ogniska Junackiego przyczyniło się Polskie Radio, które transmitowało na falach eteru całą uroczystość. Pierwsza część programu wykonana została przez Polskie Radio, wywołując powszechny entuzjazm wśród junaków i kilkutysięcznej rzeszy. W drugiej części, przy ogniskach, wystąpili Junacy ze swoim oryginalnym repertuarem, przyjmowanym, jak zawsze hucznymi oklaskami.

Na uroczystość Junacką przybyła bawiąca w lesie Sulejowskim wycieczka robotnicza w liczbie około 250 osób z fabryki dykt i formierów »PANEL« wraz z Dyrekcją, żywo oklaskując wykonawców—junaków. Ognisko niedzielne przybrało rozmiary podniosłej manifestacji patriotycznej i wywarło na wszystkich jak najmilsze wrażenie.

Letnik.

Wielka impreza leśna podoficerów rezerwy

Związek Podoficerów Rezerwy organizuje na 13 sierpnia br. Wielką Zabawę w lesie Wolborskim, pragnąc przyjść z pomocą swoim niezamożnym członkom przy ich umundurowaniu. Leśna ta impreza, oprócz innych niespodzianek, połączona będzie z loterią fantową. Juz rozpoczęta się zbiorka fantów w firmach, sklepach itd. przez upoważnionych do tej akcji członków Koła Związku Podoficerów Rezerwy. Należy żywić nadzieję, że mieszkańcy Piotrkowa poprą życzliwie tę tak doniosłą akcję i przyczynią się swoimi darami i fantami do powodzenia imprezy, jak rowniez realizacji umundurowania wszystkich członków organizacji podoficerów rezerwy. Lokal Związku Podof. Rez. mieści się w Piotrkowie, ul. Słowackiego 26, I piętro.

Ożywienie życia gospodarczego w Piotrkowie

Sfery przemysłowe i kupieckie w Piotrkowie wyrażają opinię, że w dniach najbliższych nastąpi ożywienie w życiu gospodarczym w Piotrkowie i na terenie powiatu. Zaobserwowano również symptomy poprawy w różnych gałęziach przemysłu a szczególnie w branży włókienniczej, szklanej i drzewnej. Na rynku handlowym prowadzone są już obroty wekslami, gdyż są one przez instytucje kredytowe dyskontowane. Naogół w sferach przemysłowych i handlowych gruntują się na troje optymistyczne na przyszłość najbliższą. Sygnalizowany jest przyjazd licznych przedstawicieli krajowych i zagranicznych, co przyczyni się do wzmożenia produkcji i eksportu wyrobów Piotrkowskich.

Zawiadomienie — Prośba

W modłach o Opiekę Bożą i spokój dla naszej Ojczyzny nie powinno zbraknąć głosu tych, co cierpieniem swym znoszonym cierpliwie uprosić go pragną. Więc i tego roku Uroczystość Chorych w naszym mieście przygotowujemy. Dnia 3-go sierpnia o g. 8.30 rano solenne Nabożeństwo będzie odprawione w paraf. kościele św. Jacka (Dominikany). Chorych i o wspólnej Komunii św. ugościć pragniemy skromnym śniadaniem.

Wszelką pomoc, czy to w lokomocji (pojazd, samochód), czy przy zwożeniu i przenoszeniu chorych (wężczyźni ofiarowujący swe siły), czy też ofiary w naturze czy gotówce, prosimy serdecznie zgłaszać łaskawie do biura — Toruńska Nr. 5.

otwarte od 9—10.30 rano
„ „ 5—6.30 wiecz.

Apostolstwo Chorych
CARITAS.

Aż spod Lwowa i Piotrkowa

próbowali nielegalnie przekroczyć granicę

Ostatnio straż graniczna przytrzymała Wilhelminę Szneider lat 16 i Almę Hornung lat 17, zam. w Winnikach, pow. Lwów przy próbie nielegalnego przekroczenia granicy w Brzezinach Śląskich. Młode dziewczyny zamierzały udać się do Niemiec na przeszkolenie w B. d. M.

Kilka godzin później przytrzymano: Karola Schadka lat 18, Bertę Schadek, lat 20 oraz Gerharda Vogla, lat 24, wszyscy zamieszkali w Bolechowie, pow. Piotrkowskiego.

Jak wynika z pierwiastkowych dochodzeń, wszyscy zostali do tego namówieni przez bliżej nieznanych osobników.

Młoda osoba inteligentna,

która zapewni opiekę dziewczynce, dopomoże w nauce oraz zajmie się domem poszukiwana Oferty z podaniem kwalifikacji pod »Dom« przyjmuje Adm. Dz. Narod., Słowackiego 28, parter — nieuwzględnione bez odpowiedzi.

Warszawska przemytniczka brylantów — ujęta w Piotrkowie

Policja Piotrkowska ujęła na dworcu Autobusowym Eugenię Glancberg, lat 32, zamieszkałą w Warszawie przy ul. Krochmalnej 45. Warszawianka niosła walizę, uginając się pod jej ciężarem, co zwróciło uwagę posterunkowego. Zrewidował więc walizę, w której znalazł łup niebywały, wartości około 20.000 złotych. Dwadzieścia kilogr. kamieni do zapalniczek, szmuglowanych z Niemiec, różnego rodzaju biżuterii, jak brosza z brylantami, pierścień, brylanty itp. Przemytniczka odmawia wydania osób, od których otrzymała te drogocenne klejnoty.

Wściekłe psy

Coraz liczniejsze ofiary pokąsań

Od kilku dni ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości o licznych pokąsaniach przez psy, wśród których panuje epidemja wścieklizny.

Nie we wszystkich wypadkach są to ofiary psów wściekłych, ale tu nigdy nie można być pewnym siebie, gdyż w porze upałów i suszy psy zwykle zapadają na wściekliznę, która także często ujawnia się dopiero po pewnym czasie i tak samo dopiero po kilku dniach można ustalić skutki pokąsań.

To też w każdym wypadku pokąsania przez psa trzeba na wszelki wypadek poddać ranę oględzinom w zakładzie pasteurowskim.

Z kroniki kradzieży

Halina Pawelusowa (ul. Piłsudskiego 80) zgłosiła w policji o systematycznie dokonywanej w jej sklepie kradzieży produktów spożywczych. Jako sprawców podała nieletnich: Michała Jankowskiego i brata jego Jerzego, Józefa Wojtalę, Zygmunta Tarnowskiego i Kaz. Popławskiego, których Policja zatrzymała.

Nieprzyjemna przygoda spotkała Jakuba Fuksa, (ul. Narutowicza 10) któremu podczas kąpieli w basenie miejskim skradziono... spodnie.

W okolicy Piotrkowa notuje kronika policyjna szereg kradzieży. Do mieszkania Antoniny Lismanowej w Wolborzu dostali się w nocy, niewykryci dotychczas sprawcy i skradli rożną garderobę męską i damską na znaczną szkodę.

Alfons Gros z Władysławowa, gm. Krzyżanów skradł 50 kilo łubinu z wozu Miszteli ze wsi Kisiele. Policja aresztowała sprawcę i łubin odebrała.

Do króla Anglji — List piekarza ze Stanisławowa

Piekarz w Stanisławowie, Liebesman, zwrócił się pisemnie do Króla W. Brytanji, Jerzego VI, prosząc o zezwolenie na osiedlenie się dla brata, bardzo zdolnego inżyniera, który musiał uciekać z Trzeciej Rzeszy.

Kancelarja królewska w Londynie nadesłała pismo, zezwalajace na wyjazd do Anglji.

Inż. Liebesman po przyjeździe do Anglji nadesłał do brata w Stanisławowie kartkę, w której pisze, że znalazł w Anglji pracę i opiekę.

Wypadek na budowli w Piotrkowie

Przy zbiegu ulic Limanowskiego i Śląskiej jest w toku budowa wielkich warsztatów samochodowych i Stacji obsługi, własność Dyr. Jerzego Papińskiego. Podczas montażu konstrukcji osunęły się stropy i spadła dachowe, przyczym jeden z robotników Jan Sęk doznał okaleczenia nogi. Władze wszczęły dochodzenie.

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie biorąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi, — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy, i t. p., stosują polekarze — „BALSAM TRIKOLAN" Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Sprzedają apteki.

SŁUŻĄCA w wieku od 30—40 lat na wyjazd do zajęć domowych we dworze potrzebna.

Zgłoszenia w Administracji »Dziennika Narodowego«.

Miły sąsiedzie!
W szczęściu,
Czy biedzie
Idź zawsze żywo!
Gdy do Waszmości
Troska zagości —
Pij wtedy PIWO!

PLAC OBOK HALI TARGOWEJ do WYNAJĘCIA. Nadaje się na skład węgla lub drzewa, nawozów sztucznych, papy smoły i t.p. Wiadomość: Narutowicza 24, I piętro, u adm.

Repertuar kin:

Kino „CZARY"
«ZEW PUSTYNI»

Kino „ROMA"
«TAJEMNICZY ŚLEPIEC»

Kino „AS"
«CZARNY KORSARZ»

Zagubiono weksle z wystawienia Zarządu Gminnego w Gorzkowicach na zlecenie Fr. Ziemby zam. w Gorzkowicach: 1) na zł. 200 płatny w dniu 20 września 1939 r., 2) na zł. 274.40 płatny w październiku 1939 r., które niniejszym unieważniam.

FRANCISZEK ZIEMBA

ZBUBIONY został DOWÓD OSOBISTY P. K. P. na imię Danuty Grabowskiej. Znalazcę takowego uprasza się zwrocić pod adresem: Słowackiego l. 88 Bronisława Grabowska.

ZAWIADOMIENIE

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych naszych Klijentów że z dniem 1 lipca otrzymaliśmy

WYŁĄCZNĄ SPRZEDAŻ

BENZYNY, OLEJÓW I SMARÓW-

z Państwowej Fabryki Olejów Mineralnych „POLMIN" z Państwowej Fabryki Olejów Mineralnych

:—: które najgoręcej polecamy :—:

Nowa stacja benzynowa — Plac Kościuszki w pobliżu Płyty Nieznanego Żołnierza

F-ma PE-TE-HA

Piotrków Tryb., Toruńska 1
Tel. 14.96.

Karty ewidencyjne, księgi obrachunkowe,

DLA MŁYNÓW

według najnowszych wzorów polecają

Zakłady Graficzne
«A. PAŃSKI SPADK.»
Piotrków Tryb. Legionów 2:

POSZUKUJĘ POKOJU z kuchnią. Wiadomość w Redakcji.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz
Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY" wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redakcja i administracja:
ul. Słowackiego nr. 28, parter wejście od frontu

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Zakłady Graficzne «Adolf Pański Spadk.» Piotrków Tryb. Legionów 2